Nr. 265. Lwów — Wtorek dnia 18 Listopada. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ [illegible]
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczeniach, ślubach, weselach, zaborczeniach [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Ottona, Galaktyona M. — Jutro: św. Elżbiety Kr., Pawła Wyzn.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 7 m. 19 — Zachód „ „ 4 m. 12
Długość dnia godzin 8 minut 53 — Ubyło dnia od wczoraj 2 min.

Pogłoski o koalicyi.

W wiedeńskiej Radzie państwa wszyscy mówią o możliwości powstania gabinetu koalicyjnego, któryby doprowadził do językowego porozumienia między Niemcami a Czechami. Gabinet ściśle naukowy, wyłącznie urzędniczy d-ra Koerbera ma — według tych pogłosek — niecoś się zabarwić kolorami stronnictw. Nie straci zupełnie swego urzędniczego charakteru, jeno dopuści do siebie żywioł parlamentarny, mianowicie trzy teki będą po jednej dane Polakowi, Niemcowi i Czechowi. Wymieniają już nawet kandydatów do owych tek, lubo nie wiadomo, do których, ale ponieważ stugębna fama roznosi co chwila inne nazwiska, przeto nie warto żadnych wymieniać. Ustawiczne narady d-ra Koerbera z wybitnymi posłami ze wszystkich stronnictw dają grunt, na którym bujnie rosną pogłoski o nadchodzącym koalicyjnym gabinecie i o jego składzie. Każdy obóz inną listę układa, z czego już wynika, że sama sytuacya jeszcze nie zbliża ogólnych życzeń, więc i koalicyę czyni niemożliwą, a przynajmniej bardzo trudną i niezdolną do stworzenia porozumienia czesko-niemieckiego. Wszystkie pogłoski w jednem tylko są zgodne, że na czele koalicyjnego gabinetu powinien pozostać dr. Koerber, co dowodzi, że pomimo niezadowolenia, jakie okazują w swych mowach Czesi i Niemcy, zarówno ci jak tamci przywiązują do jego osoby pewne nadzieje. Po za tem panuje zupełna rozbieżność pogłosek. O Czechach można jeszcze przypuścić, że wszyscy się zgodzą na p. Pacaka, Herolda, albo Kramarza, jako na swego pełnomocnika w koalicyjnym gabinecie, bo na punkcie żądań językowych zgodne są czeskie frakcye. Ale o Niemcach już nie można tego powiedzieć. Któż więc może być pełnomocnikiem nich wszystkich: czy dr. Baernreither, który domaga się ogłoszenia państwowego języka, czy pp. Grabmayr, albo Kathrein, którzy nie żądają tego, czy hr. Stürgkh, który się przychyla do zasad, przyjętych w rządowym zarysie językowej ugody, czy ludowiec Derschatta, czy wreszcie tryumfator w niedawnych wyborach do sejmu dolnoaustryackiego, wódz rosnącego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, dr. Lueger? Wszyscy oni sami się uważają i są uważani przez swych zwolenników za najlepszych przedstawicieli niemieckiej myśli. Więc któryż mógłby przedstawiać w gabinecie wszystkie frakcye niemieckie?

Ale tego niedość. Kiedy się zbiegło kilka spraw, trudnych do załatwienia, to nie warto tworzyć koalicyi tylko dla jednej sprawy. Nietylko układ czesko-niemiecki, ale także przedłożenie wojskowe, powiększenie listy cywilnej i sprawy celno-handlowe powinnaby przeprzeć ta koalicya, a tymczasem co do tych spraw znowu inaczej grupują się frakcye niemieckie, aniżeli w kwestyi językowej.

Naszem tedy zdaniem wszelka koalicya jest przedwczesna. Jeżeli będzie potrzebna, to tylko dla ścisłego wykonania rzeczy już postanowionej w zasadzie i naszkicowanej dość dokładnie. Pierwej zatem powinny się odbyć konferencye czesko-niemieckie i powinny one nietylko zbliżyć przeciwników, ale dać pozytywne rezultaty, określić granice nowych ustaw językowych i wskazać sposób ich wydania: czy przez Radę państwa, czy przez sejm czeski, a może prosto za pomocą rozporządzenia gabinetowego — a wtedy dopiero już będzie podstawa do koalicyi stronnictw, która może znaleźć swój wyraz w koalicyjnym gabinecie. Względna jego trwałość i pożyteczność byłaby zapewniona.

Tworzenie teraz gabinetu koalicyjnego byłoby kładzeniem dachu na powietrzu. Może są posłowie, których ambicye nie sięgają dalej, jak do zdobycia teki bodaj na miesiąc, ale stronnictwa nie mogą tego uwzględniać. Ponieważ wiedeńskie dzienniki zapewniają, że nie Koło polskie, ale niektórzy członkowie jego na korytarzach gmachu parlamentarnego agitują za niezwłocznem utworzeniem koalicyjnego gabinetu, przeto trzeba podnieść, że Koło jako całość nie może z tem mieć nic wspólnego. O ile chodzi tylko o sprawę językową w Czechach, powinniśmy zachować rezerwę aż do chwili, w której nastąpi w tej sprawie porozumienie. Jeżeli zaś do niego przyjdzie, co jeszcze, niestety, bynajmniej pewnem nie jest, wtedy, włączywszy do układów koalicyjnych inne nagłe sprawy państwowe, zwłaszcza ustawę o rekrutach, już przyjętą przez komisyę sejmu węgierskiego, powinno nasze Koło usilnie się przyczynić do koalicyi stronnictw i jeśli okaże się potrzeba — do koalicyi gabinetowej. Lecz bezwarunkowo nie wcześniej.

Naród pod nadzorem policyi.

Z hakatyzmu, który jest panowaniem bezprawia w Wielkopolsce, musiało się zrodzić lekceważenie prawa nietylko tam, gdzie chodzi o cały polski ogół, lecz zgoła wszędzie. Coraz liczniejsze w Prusach przepisy wyjątkowe, wydawane dla tak zwanych „notorycznych wrogów państwa“, za jakich jesteśmy tam uważani, stają się już regułami nawet w prywatnych stosunkach między obywatelami. Własność domu hrabiów Raczyńskich, bibliotekę ich imienia w Poznaniu, rząd całkowicie przywłaszczył sobie, aby z tej polskiej instytucyi zrobić jeszcze jeden instrument germanizacyjny. Miasto i Raczyńskich podstępnie wywłaszczono w tym celu z ich praw, w czem zresztą rada miejska pomagała rządowi. Ciekawa jest krecia droga, która szczęśliwie doprowadziła hakatystów do odebrania nam tej biblioteki. Zgodnie z aktem fundacyjnym znakomitego obywatela Edwarda Raczyńskiego, cały zarząd tej świetnej instytucyi i cała służba składała się z Polaków, wszędzie były polskie napisy, katalogi, objaśnienia, nawet na frontonie gmachu jaśniał pozłocisty polski napis. Pruskie oczy nie mogły na to patrzeć, ściskały się pruskie serca na myśl, że jest jeszcze w Poznaniu kątek, chlubnie mówiący o naszej cywilizacyi. Hakata już dawno domagała się zaboru biblioteki, a uzasadniała to żądanie oszczerstwem, że w niej Polacy spiskują przeciw państwu. Lecz niepodobna było dokonać zaboru, bo akt fundacyjny postanawiał, że jeżeliby kiedykolwiek zmieniono statut biblioteki, spadkobiercy fundatora mają prawo zabrać ją znowu na swą prywatną własność. Nie podlegało zaś żadnej wątpliwości, że wnuk fundatora, teraźniejszy właściciel Rogalina, zrobi użytek z tego zastrzeżenia w akcie fundacyjnym. Wyrzec się zaborczych zamiarów hakata jednak nie chciała, obrała tedy długą, krecią drogę, którą zaiste warto poznać, bo jest ona bardzo krzyżacka.

Przedewszystkiem jednak trzeba tu powiedzieć, że kilka lat temu, kiedy sejm pruski reformował kodeks cywilny, rząd zdołał przeprowadzić postanowienie, że jeżeli jakaś fundacya prywatna przestała z biegiem czasu odpowiadać swemu pierwotnemu celowi, albo jeżeli ten cel przestał być pożytecznym, to zarząd fundacyi może zmienić statut za zgodą władzy nadzorczej, w takim zaś razie traci znaczenie zastrzeżenie się fundatora przeciw wszelkim zmianom w statucie.

Mając takie postanowienie kodeksowe, hakata przystąpiła do roboty. Zmarły niedawno kurator biblioteki, hr. E. Raczyński nie chciał z jakiegoś powodu przekazać swej obrzyckiej ordynacyi poznańskim swym krewnym, lecz chciał mieć spadkobiercą jej hr. Zygmunta Raczyńskiego z Kurlandyi, człowieka prawie zniemczonego i lutra, który jednak zgodził się przejść na łono katolickiego kościoła. Rząd mógł nie pozwolić na przejście ordynacyi w ręce poddanego obcego państwa, tembardziej, że ów kandydat do spadku porzucił luterstwo, lecz ku powszechnemu w Poznańskiem zdziwieniu rząd zezwolił na takie przeniesienie własności, wszelako pod warunkiem, że razem z ordynacyą otrzyma hr. Zygmunt Raczyński także kuratoryum biblioteki. Tak też się stało. W jakiś czas potem ten nowy, zniemczony kurator stanął na czele czysto polskiej instytucyi i od tej chwili zaczęło się powolne usuwanie z jej zarządu jednych członków, a wprowadzanie innych, aby powstała w nim większość, złożona z osób urodzonych w Poznańskiem, jak tego wymaga akt fundacyjny, lecz przytem z takich osób, których tylko nazwiska przypominają ich polskie pochodzenie. Ten nowy zarząd zmienił statut biblioteki w ten sposób, że wszyscy urzędnicy, zatrudnieni w niej, niekoniecznie muszą być Polakami, wystarczy, jeżeli lat kilka przemieszkali w Poznańskiem i mają inne odpowiednie kwalifikacye. Rząd zatwierdził tę zmianę, a uczynił to na wniosek nowego kuratora hr. Zygmunta Raczyńskiego, który tymczasem wrócił na luteranizm, poczem zaraz zamianowano głównym bibliotekarzem Niemca Collmanna i polecono zewsząd usunąć polskie napisy, objaśnienia, katalogi i t. d. Nastąpiło zniemczenie polskiej instytucyi.

Nawet wielu Niemców oburzył ten podstępny zabór, nawet większość dzienników nazwała go niegodziwym, lecz pisma półurzędowe sucho oświadczyły, że „cały naród polski powinien się znajdować pod nadzorem policyi“.

Rektorowie uniwersytetu berlińskiego i charlottenburskiej politechniki powtórzyli w swych mowach, otwierających zimowe kursa, że istotnie wszyscy Polacy będą odtąd pod nadzorem policyi. Rzekli oni: „Niech wiedzą polscy studenci, skądkolwiek oni pochodzą: stąd, czy z Rosyi, czy z innych krajów, ale przedewszystkiem obcy poddani, że niedość im mieć paszporty i świadectwa matury, lecz muszą jeszcze być poleceni senatowi przez policyę. I później będą oni natychmiast usunięci z naukowego zakładu, jeżeli policya tego zażąda“.

Frankfurter Ztg. zawołała z tego powodu: „A więc tajna inkwizycya będzie rozciągnięta nad Polakami! Maluczko, a to prawo, nadane policyi, dotknie już nietylko Polaków, lecz wszystkich zgoła studentów. Do tego przyłożyły ręce same senaty akademickie. Wszystkiemi szparami wciskają się do nas rządy policyjne. To są kwiatki na łodydze hakatyzmu!“

Nasi rodacy znajdują się tedy wszyscy pod nadzorem policyi. Kogo to obraża, niech unika pruskiej gościnności. A państwu pruskiemu można tylko przypomnieć ostrzeżenie Anglika Burkego, który po wydaniu pierwszych wyjątkowych ustaw dla Irlandyi przepowiedział, że ona się stanie śmiertelnym wrogiem Anglii, albowiem „bezkarnie nie stawia się narodu na indeks“.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Pisaliśmy w ostatnim numerze, że wedle „Poinformowanego“ główną przyczyną pogarszających się w Towarzystwie stosunków były zmiany i reformy, jakie Dyrekcya w tej instytucyi zaprowadziła.

„Pierwszym jej fałszywym krokiem — pisze on — było przelanie praw ogólnego zgromadzenia w ręce zgromadzenia tak zwanych delegatów; celem zaś Dyrekcyi mogło być tylko uchylenie się z pod władzy liczebnie większej, pod kontrolę bardziej ograniczoną. Faktem zaś jest, iż zebranie takich delegatów, choćby najzacniejszych ludzi, ożywionych najlepszemi chęciami, lecz mających w ciągu dni trzech zbadać działanie instytucyi finansowej z całego roku, jest bezcelowem i niemożliwem, tembardziej, jeżeli ci panowie otrzymują bilans roczny w pierwszym dniu ich zebrania, jak to do niedawna bywało.

Ograniczywszy sąd opinii publicznej przez zniesienie zgromadzeń ogólnych, a uczyniwszy władzę dyrektora-referenta prawie nieograniczoną, nowy zarząd zabrał się do reorganizacyi wewnętrznej i zewnętrznej powierzonej mu nieopatrznie instytucyi. Najpierw zatem postanowiono cały ustrój przeobrazić, a to w ten sposób, aby działalność instytucyi podzielić na sekcye; sekcye te powysyłać na prowincyę, a w Krakowie zatrzymać dyrekcyę i biura centralne, czyli sztab — który, jeżeli nie przypomina sztabu Moltkiego, to wzajemnem oddawaniem sobie honorów i tytułów, jak panie referencie, panie kierowniku, panie sekretarzu, śmiało by mógł figurować w jakiej operetce.

Przypatrzmyż się teraz, czy wysłanie sekcyi na prowincyę było potrzebne, a jeżeli nie było, to w jakim celu je wysłano. Dyrekcya na usprawiedliwienie swoje powiada, że wobec zapowiadanej przymusowej asekuracyi chciała być gotową. Twierdzenie wcale nie usprawiedliwiające, ponieważ wniosek wysłany przez stronę mieszkającą o 10 mil od Przemyśla, lub Rzeszowa tak samo na drugi dzień do tych miast przychodzi, jak do Lwowa, lub Krakowa, zatem, jako ułatwienie dla stron, utworzenie filii na prowincyach kompletnie jest bezcelowem.

Dlaczegóż więc w gruncie rzeczy potwierano te filie? Pootwierano je z następujących powodów: aby módz urzędnikom swą władzę okazać — władzę, nie na zasługach, wiedzy lub pracy opartą, ale na własnem „widzimisię“. Ludzi, którzy się zżyli ze stosunkami w Krakowie, posyłają bez potrzeby do Rzeszowa, ze Lwowa do Stanisławowa itd., powodem do wysyłki takiej bez apelu jest nieoddanie ukłonu takiemu referentowi lub sekretarzowi, uśmiech złośliwy, słowo nie w porę wypowiedziane, jednem słowem powody, które dla władzy, spoczywającej w rękach głupich i niepowołanych, są zawsze aż nadto dostatecznymi.

Te zatem pobudki natury moralnej w złem znaczeniu sprawiły utworzenie sekcyi. Były jednak i inne przyczyny tworzenia tychże, lecz te niestety czysto z przyczyn finansowych wypływały. Utworzono zatem na razie 5 sekcyi, ale cóż? Sekcye te, oddalone o pół dnia jazdy, a niektóre i dalej, potrzebują zatem ciągłej opieki, narad, szkontr itp. pretekstów odwiedzania ich przez dbałych o dobro Towarzystwa, a to za dobremi dyetami i opłatą kosztów podróży. To też szanowni organizatorowie z nieutrudzoną gorliwością podjęli się roli żyda wiecznego tułacza; nie ma dniem lub nocą pędzącego pociągu, w którymby się nie znajdował taki żarliwy kontroler, jadący bądź to szkontrować w Rzeszowie, bądź naradzić się w Stanisławowie, lub w ostateczności przysłuchać się jakiemu brzuchomówcy, lub podziwiać jakiego połykacza noży lub parasoli w Colosseum Thorna we Lwowie. Możecie, Szanowni Czytelnicy, być przekonani, że taki desygnowany kontroler wiedział z góry, że nie jest on potrzebny ani w Stanisławowie, ani w Rzeszowie lub w Przemyślu, lecz że naprzód już wiedział, ile pieniędzy z dyet przywiezie ze sobą z powrotem, jeżeli ich na admiracyach u Thorna nie roztrwoni. Rezultat finansowy tych rozsianych po Galicyi sekcyi okazał się taki, że koszta za same jazdy wizytacyjne wyniosły dla takich 4 lub 5 na kontrolerów pasowanych dygnitarzy, w roku 1900 sumę 53 000 K.; wliczcie w to Szanowni Czytelnicy 4000 K. czynszu za lokal, jaki taka sekcya w poszczególnych miastach zajmuje, to mamy na 5 sekcyi 20.000 K. Do tego należy dodać lokal opróżniony w Krakowie i we Lwowie przez te sekcye, także po 4000 K., czyli drugie 20 000 K., zatem 40.000 K. na oba miasta, to otrzymamy następujący rachunek: same jazdy kontralne 53.000 K., lokale wynajęte 20.000 K., lokale opuszczone 20.000 K., co czyni razem 93.000 K.

Proszę zauważyć, że cyfry te podaję na podstawie sprawozdań buchalteryjnych, co rok przez samą Dyrekcyę „Floryanki“ wydawanych, a jeżeli się mylę o 2.000 K. lub 3.000 K., to pewnie podaję je za niskie. Zatem utworzenie sekcyi po prowincyach kosztuje Tow. Wzajem. Ubezp., a właściwie nie Towarzystwo, lecz ubezpieczających się, gdyż się to na nich odbija w ciągle obniżających się dywidendach, około 100 000 K. rocznie, czyli, że sekcye z kontrolerami bez żadnych w zamian korzyści materyalnych dla Towarzystwa, pochłaniają procent od kapitału 2.500.000 K., licząc po 4% od sta. Dodać przytem należy, że strony w sekcyach wprost się nie ubezpieczają, lecz przez agencye, a jeżeli się kto wprost ubezpieczy, to i tak 4% prowizyi ze sporządzonego wniosku otrzymuje agent; sekcye są zatem dopełnieniem niejako agencyi w miastach, w których się znajdują, a jeżeli kto ma z nich namacalną korzyść, to jedynie agenci i kontrolerzy. Zatem powiedzieliśmy, że procent od kapitału 2.500.000 koron pochłaniają sekcye, t. j. lokale i kontrola ich, nie licząc pensyi urzędników. Oprócz tego utworzenie tych sekcyj wprowadziło niezdrowy czynnik w organizm całej instytucyi, a mianowicie: manię objazdów. Mania ta wytworzyła we „Floryance“ coś na kształt znanej firmy Coocka, z tą różnicą, że Towarzystwo Coocka stara się za możliwie niską cenę dostarczyć największych korzyści dla swych klientów, gdy tymczasem, nasza poczciwa „Floryanka“ daje się niemiłosiernie wyzyskiwać przez różnego rodzaju kontrolerów i rewidentów.

Te osobiste korzyści materyalne, wypływające z dyet za podróże, wytworzyły w Tow. Wzajemn. Ubezp. 4 klasy jeżdżących. Członkowie I-szej klasy korzystają z największych dyet, a czasami i z otwartego kredytu, na reprezentacyę obrali sobie jako miejsca, w których ich obecność, według ich przekonania, jest nieodzownie potrzebną, wyłącznie: Wiedeń, Peszt, Warszawę, czasem Monachium i Berlin: to są wybrańcy, do nich należą tylko: zastępca dyrektora referenta, generalny sekretarz, generalny buchalter, same generały asekuracyjne; członkom II-giej kategoryi pozostawiono: Lwów, Czerniowce, Przemyśl, Rzeszów, Tarnopol i Stanisławów; należący do III-ciej kategoryi muszą się już kontentować nieboracy mniejszemi miasteczkami; nareszcie członkowie IV-tej kategoryi są zapuszczający swe zagony w celach akwizycyjnych po przyległych wioskach — ci najmniej kosztują, a stanowczo twierdzić można, że największą korzyść przynoszą, gdyż nieraz taki pięcioguldenowiec przywozi z sobą po 20, a nawet i więcej nowych wniosków.

Do kategoryi IV-tej możnaby zaliczyć i tak zwanych aspirantów podróżniczych, t. j. tych świeżo mianowanych młodych urzędników, którzy, wstąpiwszy do biura, wstępują do niego z pewną marką wmówionej nadnaturalnej zdolności, co im pozwala z całą pewnością zapowiadać, że oni tylko bardzo krótko w biurze przy biurku siedzieć i pracować będą, bo na przyszły rok zaczną już jeździć.

Drugim punktem nowej organizacyi było przelanie atrybucyi dawnego sekretaryatu, inspektoratu i archiwaryusza, zawiadującego drukami, na następujące biura: 1) sekretaryat, 2) biuro dla spraw agencyjnych, 3) biuro techniczne, 4) biuro kontroli i połączone z niem biuro statystyki centralnej. Porównajmy, o ile przez to przeobrażenie zyskała na tem instytucya. Za czasów śp. Mrazka, sekretaryat liczył trzech urzędników, wliczając i jego, których pensya wynosiła 12.400 K., inspektorem generalnym był śp. Rożycki z pensyą 3 760 koron, archiwaryusz wraz z pomocnikiem pobierali 2.700 K. razem; koszta zatem tych trzech działów wynosiły razem 18.860 K., podnieśmy te pobory, po uregulowaniu etatu, jaki miał miejsce w roku 1898, o 25 procent, to dostaniemy kwotę 23 575 K. Koszta nowo utworzonych biur wynoszą:

sekretaryat, 7 urzędników, pobierana przez nich pensya . . .	28.185 K.
biuro dla spraw agencyjnych, 2 urzędników	9.875 „
biuro techniczne, 10 urzędników .	30.850 „
biuro kontroli, 7miu urzędników i 1 podurzędnik	17.600 „
razem urzędników 27, pobierających pensyi	86 510 K.

Wzrost zatem kosztów, wynikający z przeobrażenia dawnej organizacyi na nową, wynosi 62.935 K. czyli procent od kapitału 1,573.375 K.“

Na te zarzuty odpowiada dyrekcya tak: „Nie przepuścił autor i naszemu Ogólnemu Zgromadzeniu i powiada, „że pierwszym rozmyślnie fałszywym krokiem nowej dyrekcyi było przelanie praw Ogólnego Zgromadzenia w ręce zgromadzenia tak zwanych delegatów“. Nie wie, czy wiedzieć nie chce nasz „poinformowany“ autor, że żądaniem wielkiej części kraju i to od lat wielu było, aby wprowadzić instytucyę Delegatów na Zgromadzenie ogólne i że żądanie to, wielokrotnie podnoszone na dawnych zgromadzeniach, nareszcie zwyciężyło. Dzisiejsza dyrekcya była także tego zdania, że taka reforma jest pożądaną i temu swemu zapatrywaniu dała wyraz, gdy ją o to zapytano, ale twierdzić, że reformę tylko dyrekcya zadekretowała, to chyba zanadto przesadzać jej władzę, a obniżać samowiedzę i wolę licznych obywateli, którzy tę reformę po wielu debatach i naradach nareszcie przeprowadzili i uchwalili. Ale wprost komicznem jest twierdzenie autora, że dyrekcya przez to chciała się uchylić „z pod władzy liczebnie większej pod kontrolę bardziej ograniczoną“. Wszakże każdy przyznać musi, że daleko więcej gwarancyi daje kontrola ludzi umyślnie do tego wybranych, którzy ten obowiązek na siebie przyjęli i tem się zajmują, którzy wybierają w tym celu osobną komisyę, niż kontrola zgromadzenia, złożonego z osób, prawie wyłącznie miejscowych, które przypadkowo się

---

9)

ALEKSANDRA SUSZCZYŃSKA.

MEFISTO

Powieść współczesna

(Ciąg dalszy)

Znieruchomiały i zamilkły obie i siedziały chwil kilka, do kamiennych posągów podobne, a potem Zosia zerwała się nagle i wołać zaczęła:

— Ja tego nie przeżyję, ja się zabiję, ja tego nie chcę, ja się udławię ze wstydu, wszystko się we mnie rwie z obrzydzenia, ja to wypluję, wyrzucę z siebie, ja zwaryuję, ja tego dziecka mieć nie chcę, ja je nienawidzę...

Jadwiga chwyciła ją za ręce i rzekła błagalnie:

— Zosiu, na Boga! opamiętaj się... przestań..

— Nie przestanę i nie chcę przestać! ja już nie mogę... co się ze mną dzieje! co się ze mną dzieje...

Wyczerpana, zmęczona, dała się uprowadzić na ławkę i bezsilna oparła głowę na ramieniu Jadwigi. Chwilami szeptała:

— Życie — ohyda... lepiej śmierć.

Jadwiga, pełna śmiertelnego strachu, bała się słowo przemówić. Gładziła jej włosy złote, puszyste, jedyną piękność, która w całym dawniejszym przepychu i blasku została chorej dziewczynie z jej dawnych piękności.

Z zapadłemi oczyma, z twarzą poznaczoną plamami, siedziała wyczerpana i bezsilna, opierając głowę na ramieniu przyjaciółki i spalonemi, drobnemi ustami, szeptała:

— Życie — ohyda... lepiej śmierć!

— Moja biedna, droga — mówiła Jadwiga — trzeba, żebyś się położyła... chodź, ja cię rozbiorę...

— Nie, ja teraz iść nie mogę... poczekaj trochę... ach Boże — powiedziała nagle — już wieczór, zaraz będzie herbata.

— Uspokój się, czego drżysz? czy ci chłodno?

— Babunia — rzekła Zosia i umilkła.

A potem mówiła niespokojnie:

— Ja się tak boję, tak boję! ja nie mogę się patrzeć na nią... ja zaciskam zęby, aby przy niej nie ryknąć, nie rwać włosów na głowie, nie walić łbem o mur. Ona nic nie wie! Ach! Boże... co to będzie? jak to będzie? Ona tego nie przeżyje... Rozumiesz, to ta myśl, że ona musi się dowiedzieć, doprowadza mię do szaleństwa. Wolę śmierć.

— A śmierć twoją przeżyje?

Zosia chwyciła się za głowę, ścisnęła skronie dłońmi, wpatrzyła się w przestrzeń obłędnemi oczyma i po długiej, okrutnej chwili, opuściła bezwładnie ramiona, zwróciła na Jadwigę bolesne oczy i rzekła spokojnie:

— Za co Pan Bóg mnie tak karze?

A Jadwiga nie wytrzymała.

Rzuciła się na kolana i wybuchnęła strasznem łkaniem.

Zosia patrzyła na jej postać wstrząsaną dreszczem płaczu, dotknęła ręką jej ramienia, pochyliła się, ujęła w obie dłonie głowę przyjaciółki, podniosła jej twarz ku sobie, a spojrzawszy w jej zrozpaczone oczy, rzekła powoli:

— Ty płaczesz, a ja nie.

— Płacz! Zosiu, płacz! rozpaczaj, bluźnij, tylko nie mów z tym okropnym spokojem...

— Ty płaczesz, a ja nie — powtórzyła Zosia.

— Jestem zmęczona — powiedziała po długiej chwili, kiedy Jadwiga się uspokoiła. — Idź już do domu, Jadziu. Wieczór zapada, zaraz przyjdzie Janowa wołać na herbatę.

Wstrząsnęła się, jakby ją chłód przejął.

— Ty, jak zobaczysz babunię, może znowu płakać będziesz...

— Nie będę, upewniam cię, wybacz mi najdroższa...

— A może będziesz. A babuni nie potrzeba niepokoić... nie trzeba... I tak ledwie wytłómaczyłam jej, że on wyjechał za interesami, których za nic nie mógł odłożyć. Jestem niezdrowa. Idź do domu.

— Jakże ja mam iść! jakże ty tak zostaniesz na noc sama i taka poruszona.

Zosia uśmiechnęła się smutnie.

— A cóż? zostanę tak, nie bój się. Taką noc mam już z rzędu ósmą.

* * *

Nazajutrz Jadwiga przyszła przed południem. Babunia dopiero wstawała, więc się z nią przywitać Jadwiga nie mogła, a Zosię tak silnie głowa bolała, że siedziała na fotelu nieruchoma, z przymkniętemi oczyma, storturowana, każdy bowiem ruch, dźwięk, myśl jakakolwiek, już jej rozsadzała czaszkę.

Jadwiga prosiła:

— Połóż się! dlaczego wstałaś? połóż się.

— Potem... Jeszczem się z babunią nie widziała. Trzeba przygotować do herbaty, uprzedzić ją, że mnie głowa boli i że będę leżała.

— Ja powiem.

Zosia zrobiła odmowny gest ręką i powiedziała:

— Ja sama.

A że Jadwiga widziała, z jaką trudnością jej to mówienie przychodziło, więc rzekła:

— To ja pójdę i wrócę po obiedzie.

— Jutro...

Jadwiga zrozumiała, że jak ją tak głowa boli, to już bez ratunku na cały dzień.

— Dobrze, jutro.

Pochyliła się do ręki Zosi, przylgnęła do niej ustami i zaraz odeszła.

A dopiero w kilka dni potem, kiedy chodziły obie po alejach sadu, który w zachodzącem słońcu wydawał się cały krwawy, z odblaskami czerwieni, leżącemi na liściach drzew i na trawach po ziemi — Zosia się spowiadała. W ogrodzie pustka była: owoce pozdejmowane z gałęzi, kwiaty poobrywane z klombów, trawniki nisko poprzycinane, trochę tylko bratków i kolorowych astrów świadczyło jeszcze o minionym przepychu lata. Jesień nadchodziła. Drzewa smuciły się cichym poszumem i zadumane były całe pamięcią o niedawnej swej minionej wspaniałości. Czasami, jak łzy leciały z pustego drzewa schnące liście.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zeszły, nie mających żadnych obowiązków w kierunku wykonywania kontroli. Zdaje nam się, że szerzej tego nie potrzebujemy dowodzić. Sądzimy, że, gdyby dyrekcya chciała się usunąć od kontroli, to właśnie powinna była dążyć do tego, aby dawne Zgromadzenia ogólne pozostały nadal, bo cóż łatwiejszego jak właśnie na takiem zgromadzeniu ująć ster w ręce; wystarczyło do tego przez swoich zaufanych sprowadzić pewną ilość przyjaciół i dobrych znajomych i uzyskać większość, a byłoby to łatwe, bo zwykle zgromadzenia te były bardzo nieliczne. Mogła to była uczynić dyrekcya, ale mógł to także zrobić pierwszy lepszy agitator. Dlatego instytucya Delegatów jest dla Towarzystwa wielkim postępem i upewnieniem.

Autor omawia sprawę utworzenia Sekcyi i przeniesienia ich na prowincyę i powiada, że utworzono je głównie dlatego, aby jeździć do nich na kontrolę i pobierać za to grube dyety, przyczem oblicza, że utworzenie Sekcyi na prowincyi pomnaża koszta rocznie o 100.000 koron. Obliczenie tych kosztów jest rzeczywiście ciekawe i charakterystyczne. Powiada autor, że lokal dla Sekcyi kosztuje rocznie 4000 kor., a zatem dla 5 Sekcyi 20.000 kor. (nawiasem mówiąc, za naszego zarządu utworzono 4 Sekcye prowincyonalne a nie 5, t. j. w Rzeszowie, Przemyślu, Stanisławowie i Tarnopolu), do tego dodaje wartość lokalu, opróżnionego w Krakowie i we Lwowie i powiada, że jest to znowu wydatek 20.000 kor., czyli razem 40.000 kor. Widocznem zaś jest, że skoro opuszczony lokal we Lwowie został wynajęty na mieszkania, za co Towarzystwo czynsz pobiera, a w Krakowie lokal ten został użyty na inne biura, dla których bez tego musiałoby się taki lokal nająć lub budować, to należy sumę 20.000 kor. wartości opróżnionych mieszkań odjąć, a nie dodać do sumy 20.000 koron, którą się wydaje na najem lokali po prowincyi, przez co wydatek ten, obliczony przez autora na 40.000 koron, redukuje się do zera i znika. Niewiadomo, co tutaj u „bezstronnego" autora grało rolę, czy lekkomyślność i płytkość w robieniu i zestawianiu rachunków, czy też umyślna spekulacya na łatwowierność i pobieżność czytelnika, którego wszelkim sposobem należy wprowadzić w błąd, aby uwierzył w zarzucane złośliwie zarządowi Towarzystwa nadużycia.

Jako drugą część wydatków na Sekcye prowincyonalne, autor przytacza, „że koszta na same jazdy wizytacyjne wyniosły dla takich 4 lub 5 na kontrolerów pasowanych dygnitarzy w roku 1900 sumę 53.000 koron", w rzeczywistości zaś suma wydana na kontrolowanie Sekcyi, którą autor podaje na 53.000 kor., wynosi 2678 kor. i 87 hal., z czego tylko część przypada na nowo utworzone 4 Sekcye po prowincyi, a część na dawne 3 Reprezentacye. Widzimy więc, do czego redukują się obliczenia autora i oparte na nich zarzuty. Autor wykazuje, że koszta lokali Sekcyi prowincyonalnych wynoszą 40.000 koron, a koszta kontrolowania tych Sekcyi wynoszą koron 53.000, co razem autor zaokrągla na koron 100.000 i twierdzi, że tyle kosztuje utworzenie Sekcyi na prowincyi, co kapitalizuje na $2^1/_2$ miliona koron. Jak wyżej wykazaliśmy, wydatki te redukują się do cyfry 2678 koron 87 hal., a właściwie jeszcze niżej, bo część tej sumy przypada na kontrolę 3 dawnych Reprezentacyi.

Utworzenie Sekcyi po prowincyi było z rozwijającym się interesem potrzebne, czego bliżej nie mamy zamiaru tutaj omawiać, a wskażemy tylko, że i inne wielkie instytucye finansowe i asekuracyjne mają podobne Sekcye czy Filie, jak np. Bank austro-węgierski, Bank hipoteczny w naszym kraju, albo pierwsze Węgierskie Towarzystwo ubezpieczeń na Węgrzech, które ma takich filii w samych Węgrzech kilkanaście i prawie wszystkie inne większe Towarzystwa asekuracyjne. Zresztą Sekcye takie nie dzisiejszy zarząd Towarzystwa dopiero wymyślił, ale już dawniejsza Dyrekcya w miarę rozwijającego się interesu założyła takie Sekcye pod nazwą Reprezentacyi we Lwowie, w Czerniowcach i w Bernie. Myśmy, idąc w te ślady, założyli dalsze 4 Sekcye, gdyż okazały się potrzebne. Jeżeli zatem autor broszury uznaje ten ważny krok za czasów p. Henryka Kieszkowskiego za dobry, to nie wiemy, jak pogodzi autor to ze swą „bezstronnością", że właśnie podobne postąpienie z naszej strony uważa za coś tak bardzo zdrożnego i niewłaściwego.

Zarzuca nam dalej autor, że, skoro zaprowadziliśmy Sekcye w prowincyonalnych miastach, należało równocześnie znieść agencye, które w tych miastach istnieją, i znowu oblicza z tego powodu niepotrzebne koszta w cyfrze 50 do 60.000 K. Przedewszystkiem podnieść należy, że Sekcya robi co innego, a agencya co innego, więc zupełnie dobrze obok siebie istnieć mogą; gdyby się zaś agencye te zwinęło, to musiałoby się ustanowić i płacić urzędników, którzyby załatwiali te czynności, jakie obecnie spełniają agencye, a zatem koszta byłyby. Rzecz ta dałaby się bez wątpienia przeprowadzić i może z czasem się zrobi, bo była już o tem mowa w Radzie nadzorczej.

Gdybyśmy jednak byli to już zrobili i odebrali od razu agencye ludziom, którzy je od lat wielu posiadają, to już widzimy, jaki byłby w broszurce „poinformowanego" ognisty ustęp o odbieraniu zasłużonym ludziom chleba, o wyrzucaniu ich na bruk i t. p. Takie agencye istnieją nietylko przy nowo założonych sekcyach, ale istnieją i istniały od dawna we Lwowie obok reprezentacyi, gdzie jest kilka agencyi, a nawet pod bokiem dyrekcyi w Krakowie, gdzie również jest parę agencyi. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, bo agencya ma swoje odrębne zadanie. Znowu zatem, jeżeli te agencye utworzyła i utrzymywała dawniejsza dyrekcya, która zdaniem autora nigdy żadnego fałszywego kroku nie zrobiła, to może słuszność wymagałaby, aby i nam czegoś podobnego za złe nie brać.

Autor omawia zastąpienie dawnego sekretaryatu biurem centralnem i oblicza, że pomnożenie kosztów z tego powodu wynosi 62.000 K. Całe to przedstawienie rzeczy jest tendencyjne. Biuro centralne powstało przeważnie w ten sposób, że do dawnego sekretaryatu, który składał się z trzech lub czterech urzędników, a załatwiał tylko sprawy tzw. prezydyalne, sprawy Rady nadzorczej i prowadził protokół podawczy, przyłączono różne czynności, które mają charakter ogólny, dotyczący zarządu całego Towarzystwa, a dotychczas załatwiane były po najrozmaitszych biurach. A zatem czynności, załatwiane dotąd gdzieindziej, złączono razem w pewną organiczną całość i przydzielono je urzędnikom, wziętym z tych biur, którym się ulżyło właśnie przez odebranie im wspomnianych czynności. Nadto włączono do biura centralnego zarządu całą dawniejszą statystykę centralną, którą niegdyś kierował śp. Kaz. Langie. Czynności nowych przybyło przy organizacyi biura centralnego nie wiele i to tylko o tyle, o ile okazało się koniecznem wzmocnienie w różnych kierunkach niedostatecznej dawniej kontroli, a zatem i ogólny koszt administracyi przez tę organizacyę tylko niewiele się podniósł. Rzeczy te niejednokrotnie badane i sprawdzane były przez komisye Rady nadzorczej, a w drukowanem sprawozdaniu Rady nadzorczej za r. 1901 znajduje się obszerny ustęp, który utworzenie biura centralnego przychylnie omawia.

Zamach na króla belgijskiego.

Międzynarodowy anarchizm znowu przypomniał się światu; na szczęście tym razem zamach skrytobójczy, którego ofiarą miał paść król Leopold belgijski, nie udał się. Strzały zupełnie króla nie trafiły, a tylko lekką ranę otrzymał jeden z towarzyszy jego. Zamachu dokonano w sobotę. W chwili, gdy król wraz z rodziną po nabożeństwie żałobnem za duszę ś. p. królowej Henryetty opuszczał kościół św. Guduli, jakieś indywiduum strzeliło do króla trzy razy z rewelworu.

Jak skonstatowano, indywiduum to nazywa się Gennaro Rubini. Urodził się w r. 1859 koło Neapolu. Jest z zawodu buchhalterem, a od niejakiego czasu przebywał w Brukseli, gdzie nie miał żadnego zajęcia. Rewizya przeprowadzona natychmiast po zamachu w jego mieszkaniu nie dała żadnego rezultatu. Znaleziono tylko skrzynię, napełnioną książkami, oraz kilka listów. Celował on do trzeciego powozu, w którym jechał król z marszałkiem dworu hr. d'Oultremont. Pierwszy strzał chybił, drugi przedziurawił okno powozu i zranił lekko hr. d'Oultremonta. W kieszeni Rubiniego znaleziono pakiet z nabojami rewolwerowymi.

Gdy go aresztowano, zawołał: „Byłem bardzo nieszczęśliwy, a takiego bogactwa..." słów swoich atoli nie mógł dokończyć, bo tłum rzucił się na niego. Policya tylko z wielkim trudem zdołała go uwolnić z rąk tłumu i odprowadzić do więzienia, zranionego wskutek uderzeń laskami i pchnięciami nożem, które mu zadał tłum. Z tłumu odzywały się głosy: „Śmierć zbrodniarzowi, niech żyje król!"

Podobno Rubini rano przybył do kościoła i chciał w kościele dokonać zbrodni, ale odstąpił od tego zamiaru, bo nie chciał zranić otoczenia.

Rewolweru, któremu się zbrodniarz posługiwał, nie można było odszukać.

Wiadomość o zamachu rozeszła się bardzo prędko po całem mieście i obudziła wszędzie żywe poruszenie. Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki.

Na policyi przyznał się Rubini z zupełnym spokojem do czynu, oświadczył, że chciał zastrzelić króla i że działał na podstawie zasad anarchistycznych.

Wczoraj po południu król wyjechał do Grönendael w pobliżu Brukseli.

Przesłuchano wczoraj anarchistę Chapelle'go, o którym Rubini zeznał, że go zna. Zdaje się, że policya zaaresztuje wielu anarchistów, zamieszkałych w Brukseli.

Z Londynu donoszą, że Rubini od dość długiego czasu przebywał w Anglii i w tym czasie nigdy nie wyjeżdżał do Włoch. Przebywał on najpierw w Glasgowie, a później w Londynie. Miał być wykluczony z partyi anarchistycznej z powodu zarzuconej mu zdrady. O ile dotychczas wiadomo, d. 31 października był jeszcze w Londynie.

Nowe oszustwo w krajowem biurze solnem.

W sobotę donieśliśmy w kronice, że przed kilku dniami wykryto znaczne nadużycia, popełnione przy zakupnie soli w salinach, że szkoda, jaką z tego powodu poniesie krajowy fundusz solny, dochodzi do 20.000 koron, i że w związku z tą sprawą zasuspendowano urzędnika w biurze solnem Wydziału krajowego Kajetana Filipkowskiego. Dziś niestety donieść musimy, że szkoda, jaką ponosi krajowy fundusz solny skutkiem oszukańczych manipulacyi Filipkowskiego, jest nierównie większa, gdyż już do tej pory przy badaniu rachunków solnych od 1-go stycznia b. r., stwierdzono brak przeszło 80 tysięcy koron, a bardzo możliwą jest rzeczą, że przy trutynowaniu rachunków dawniejszych okaże się, że szkoda jest jeszcze znacznie większą. Filipkowskiego uwięziono w sobotę i odstawiono do sędziego śledczego, aresztowano także w Złoczowie niejakiego Mendla Schorra, głównego ekspedytora soli krajowej dla całego powiatu złoczowskiego, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że on to w porozumieniu z Filipkowskim okradał fundusz krajowy.

Że oszustwa te w krajowym zarządzie solnym, niestety nie pierwsze, mogły przybrać tak wielkie rozmiary, wina to przedewszystkiem braku należytej kontroli w krajowem biurze solnem, a po części ułatwiła oszustom ich zbrodnicze manipulacye także nieoględność funkcyonaryuszy pocztowych w Złoczowie, którzy na potwierdzeniach wystawianych Schorrowi na kwoty złożone przezeń dla krajowego biura solnego, zostawiali tyle wolnego miejsca, iż oszust mógł na niem dopisywać co mu się podobało i recepis na zapłaconych przezeń 90 koron fałszował z reguły na 1890 koron i za tę kwotę pobierał sól w salinach. Całe bowiem oszustwo, popełniane przez Schorra do spółki z Filipkowskim, polegało na tem, że płacił on na poczcie w Złoczowie na rachunek czekowy Wydziału krajowego w pocztowej kasie oszczędności tylko 90 koron, potem fałszował recepis na 1890 koron, gdyż tyle kosztuje wagon soli opakowanej, w salinach wykazywał się tym sfałszowanym recepisem i na podstawie jego otrzymywał cały wagon soli. Kto składał kiedykolwiek pieniądze na czeki pocztowych kas oszczędności, ten zrozumie, w jaki sposób odbywały się te oszukańcze manipulacye.

Czek taki składa się z dwóch części. Pierwsza jest poświadczeniem odbioru i wypełnia ją strona, składająca pieniądze. W pierwszym wierszu wypisuje złożoną sumę cyframi, następnie przychodzą dwa wiersze, wykreskowane liniami, w których wypisana ma być złożona suma słowami, a reszta pierwszej części zawiera drukowaną firmę tej osoby lub instytucyi, dla której pieniądze się składa, a zatem w tym wypadku Wydziału krajowego, tudzież miejsce na podpis urzędnika pocztowego i na stampilię urzędu pocztowego. Podjąwszy pieniądze i potwierdziwszy ich odbiór, oddziera urzędnik pocztowy tę pierwszą część czeku od reszty i daje ją stronie jako recepis. Owóż Mendel Schorr, składając pieniądze na poczcie w Złoczowie dla Wydziału krajowego, pisał w pierwszym wierszu cyfrę 90 koron, drugi wiersz wykreskowany zostawiał próżny, a dopiero w trzecim wierszu napisał słowami „Dziewięćdziesiąt koron". Gdyby urzędnik pocztowy ten drugi próżny wiersz przekreślił silnem pociągnięciem pióra, w takim razie oszustwo byłoby niemożliwe, gdyż nie możnaby już tam nic dopisać, ponieważ jednak urzędnik pocztowy pozwalał na to, iż Schorr wpisywał nie w pierwszym wykreskowanym wierszu, ale dopiero w drugim kwotę „Dziewięćdziesiąt koron", przeto mógł Schorr w tym pierwszym wierszu dopisać słowami „Tysiąc osiemset" i miał w ten sposób recepis na 1890 koron, mający wszelkie pozory autentyczności. Ponieważ Schorr takich czeków sfałszował kilkadziesiąt i na żadnym urzędnik pocztowy nie zamazał owego pierwszego wykreskowanego wiersza, przeto leży jak na dłoni, że i poczta w tym wypadku dużo zawiniła.

Rozumie się jednak samo przez się, że nawet przy takiem ułatwieniu, jakiem było niedbałe wystawianie recepisów pocztowych, nie mógłby Mendel Schorr oszustw swoich uprawiać tak hurtownie, gdyby nie miał spólników w biurze solnem Wydziału krajowego. Druga bowiem część czeku pocztowego po zapisaniu jej w centralnem biurze pocztowych Kas oszczędności w Wiedniu, udzielana bywa wraz z wyciągiem z rachunku Wydziałowi krajowemu, a na tej części, t. z. „Poświadczeniu złożenia" (Erlagschein) nie było już nic sfałszowanego i zawierała ono tylko tę kwotę, jaką rzeczywiście wpłacono, tj. 90 koron. Maleńkie fałszerstwo popełniano tylko dodatkowo już w krajowem biurze solnem, fałszerstwo wykazów centralnego biura pocztowych Kas oszczędności, a popełniał je Filipkowski. Było ono jednak dosyć niezgrabne i gdyby kontrola była naprawdę ścisła, odrazu musianoby wpaść na jego trop. — Wykaz taki zawiera bowiem sumę, jaka po poprzednim obrachunku zapisana była na korzyść Wydziału krajowego, następnie wszystkie kwoty, jakie na nowo wpłynęły, a do każdej takiej kwoty dołączony był jako dowód odcinek owej drugiej części czeku (t. z. Erlagschein), wreszcie ostateczna suma, jaka wynika z dodania ostatniego salda, tudzież kwot, które świeżo wpłynęły.

Przypuśćmy więc, że np. saldo takie wynosiło 25.468 koron, i że po niem wpłynęły jeszcze trzy kwoty, a druga z nich na 90 koron pochodziła od Mendla Schorra. Owóż rachunek przesłany przez centralne biuro pocztowych kas oszczędności Wydziałowi krajowemu wyglądał tak:

Poprzednie saldo . . .	25.468
Złożono:	
1) od XX	1890
2) od Mendla Schorra .	90
3) od Y. Z.	1890
Razem . .	29.338

Do pozycyi 1), 2), 3) dołączone były allegaty, tj. owe odcinki czeku. Filipkowski dopisywał tedy do pozycyi 2 (Mendla Schorra) przed cyfrą 90 — cyfrę 18 — ale ostatecznej sumy nie zmieniał, lecz pozostawiał ją tak jak było, tj. 28.338. Gdyby zatem kontrola była dobrze wykonywana i oprócz Filipkowskiego jeszcze ktoś inny zadał sobie trudu zesumowania wszystkich pozycyi, to od razu wykryłby, że tu popełniono jakieś fałszerstwo, gdyż suma tych wszystkich pozycyi (wraz ze sfałszowaną drugą) powinna wynosić 31.138, a nie 29.338 koron. Ale nikt jakoś nie zadawał sobie trudu sumowania tych pozycyi i dlatego oszustwa uchodziły aż do tak ogromnej sumy. I byłyby może jeszcze przez kilka miesięcy, a może nawet i lat uchodziły, gdyby nie przypadek. Oto Filipkowski wziął urlop i pojechał do Włoch. W czasie urlopu zastępował go młody urzędnik p. Majewski i on trutynując jeden z takich wykazów pocztowych Kas oszczędności wykrył, że nie zgadza się on o 1800 koron.

Zwrócił na to uwagę przełożonych, a Wydział krajowy udał się do centralnego biura pocztowych kas oszczędności w Wiedniu z prośbą o wyjaśnienie i dołączył jedną z takich list. W Wiedniu od razu spostrzeżono, że jest tu w grze oszustwo Schorra i telegraficznie zawiadomiono o tem prokuratoryę państwa w Złoczowie, żądając aresztowania Schorra. Mendel Schor stawiony przed sędziego śledczego, przyznał się do fałszerstwa i od razu zeznał, że wspólnikiem jego w tych oszustwach był Filipkowski. Dlatego też wydano rozkaz bezzwłocznego aresztowania także Filipkowskiego.

Dodać jeszcze wypada, że Filipkowski prowadził podobno życie hulaszcze i trwonił znaczne sumy po rozmaitych nocnych kawiarniach, ażeby zaś to jego marnotrawstwo nie wzbudzało podejrzenia, opowiadał swym znajomym, że odziedziczył znaczny spadek.

Do roczników naszych kryminalnych, niestety i tak już aż nadto obfitych, przybywa tedy jeszcze jedna sprawa kradzieży grosza publicznego, a najsmutniejszem jest to, że jak w wielu innych, tak i w tym wypadku zbrodnię ułatwiło zbyt wygodne, a za mało ścisłe wykonywanie obowiązków przez tych funkcyonaryuszy, z którymi oszuści mieli styczność urzędową. Bo bądź co bądź, gdyby na poczcie w Złoczowie bardziej skrupulatnie wystawiano recepisy i gdyby kontrola w krajowem biurze solnem była lepszą, oszustwo takie byłoby niemożliwe.

KRONIKA.

Lwów 17 listopada.

W sprawie kolei Lwów-Winniki-Podborce wystosował magistrat lwowski trzy pisma, mianowicie do Wydziału krajowego, do Koła polskiego w Wiedniu i do ministerstwa kolei żelaznych. W piśmie do Wydziału protestuje reprezentacya miasta Lwowa przeciw traktowaniu sprawy jedynie z punktu widzenia większej lub mniejszej korzyści i zaznacza, że gmina lwowska płaci jedną szóstą część wszystkich podatków w kraju, a zatem ponosi także jedną szóstą kosztu budowy każdej kolei. Mimo to przy budowie kolei lokalnych, których tak wielka liczba powstała w ostatnich latach — kraj interesów stolicy nie uwzględniał wcale, budowane były one bowiem przeważnie z uwzględnieniem pewnych odległych powiatów i miejscowości, a stolicy korzyści nie przyniosły żadnej. Obecnie, kiedy się zdarza przy budowie kolei z Podhajec poprowadzić ją w kierunku dla Lwowa jedynie korzystnym, interesa naszego miasta mają być znowu na szwank narażone, albowiem nowa linia kolejowa pomija Lwów i z Winnik, obiera kierunek ku Podborcom jedynie dlatego, że jest tańszą.

W piśmie do Koła polskiego streszczona jest cała historya rokowań o budowę tej kolei i wykazanem jest, iż kierunek na Podborce został obrany jedynie dla celów spekulacyi, albowiem jest najtańszy i udowadnia, że przy tej sposobności interesa gminy m. Lwowa ponieść mogą szkodę.

Ponieważ tedy także rząd centralny ma niewątpliwie w tem interes, aby stolica nasza uzyskała bezpośrednie połączenie z odległą połacią kraju, a to zarówno ze względów ekonomicznych, jak i strategicznych — ponieważ dalej skarb państwa, dając blisko 12 milionów na tę kolej — ponosi więcej, niż trzy czwarte kosztów budowy — przeto Rada m. Lwowa prosi Koło polskie, aby użyło swojego wpływu w tym kierunku, iżby rząd sam objął budowę kolei we własne ręce.

Rada miejska bowiem ma nadzieję, że gdy ta kolej budowana będzie pod egidą rządu, to niewątpliwie pójdzie ona z Winnik nie jakiemiś tam zakamarkami na Podborce, lecz tak — jak to zdrowa myśl dyktuje — do Lwowa z dworcem na Łyczakowie i połączeniem z innemi liniami w Kozielnikach.

Pismo wystosowane do ministeryum kolei żelaznych jest co do treści analogiczne z memoryałem do Koła polskiego.

Może wreszcie te zabiegi reprezentacyi naszego miasta odniosą pożądany skutek, co powinno przyjść tem łatwiej, że i zarząd wojskowy przechyla się na stronę miasta Lwowa.

Miejska Kasa oszczędności i miejski zakład zastawniczy. W sprawozdaniu jednego z ostatnich posiedzeń Rady miejskiej wykazaliśmy, jak wielką wagę przywiązuje gmina do tych dwóch instytucyi, mających powstać w naszem mieście. Miejska kasa oszczędności ma dostarczać taniego kredytu naszym kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom, a osiągnięty z tego czysty zysk ma służyć na pokrycie niedoboru zakładu zastawniczego i reperowanie nadwerężonych funduszów miejskich. Zaś miejski zakład zastawniczy ma na celu wyrwanie ubogiej ludności naszej z rąk lichwiarskich zakładów pokątnych. Ponieważ na wniesione przez gminę podanie o udzielenie koncesyi na założenie wymienionych instytucyi namiestnictwo dotychczas nic nie odpowiedziało, przeto udała się w sobotę do p. namiestnika deputacya złożona z prezydenta miasta, obu wiceprezydentów i dwóch radnych, celem uproszenia go o przyspieszenie tej sprawy.

W odpowiedzi na przemówienie deputacyi oświadczył namiestnik, że jest w zasadzie zupełnie przychylny tej sprawie. Uznaje on, że gmina musi założyć zakład zastawniczy i że trudno jej wobec przykrych stosunków budżetowych prowadzić taki zakład samoistnie, gdyż jest to rzecz kosztowna. Uznaje więc, że obok zakładu zastawniczego potrzebną jest jakaś instytucya, dająca stałe i pewne zyski, z których część mogłaby być użytą na cele zakładu zastawniczego. Musi jednak obstawać przy swojem zapatrywaniu, które uważa za zupełnie usprawiedliwione dzisiejszymi stosunkami, a zwłaszcza wobec przesilenia w przemyśle naftowym, oraz wobec tego, że stosunki gal. Kasy oszczędności nie są jeszcze tak uregulowane, aby ona mogła wytrzymać konkurencyę tak silnej instytucyi, jak Kasa oszczędności, oparta na gwarancyi stolicy kraju. Musi więc p. namiestnik baczyć na nieobliczalne skutki takiej konkurencyi i to tem więcej, że już kraj przyjął gwarancyę za 80 milionów koron wkładek, a rząd zawsze jeszcze nie może odebrać zaliczonych tej Kasie czterech milionów koron. Zatem p. namiestnik musi stać na straży nietylko bezpieczeństwa gal. Kasy oszczędności, lecz i strzedz funduszów rządowych i krajowych. Mimo to jednak byłby skłonny przedstawić ministerstwu wniosek na udzielenie koncesyi, jeżeli reprezentacya miejska wybrałaby jeden z następujących sposobów załatwienia tej drażliwej kwestyi. Mianowicie: pierwszym sposobem byłoby odstąpienie od myśli wprowadzenia w życie miejskiej Kasy oszczędności, a stworzenie tylko zakładu zastawniczego w połączeniu z działem eskontu wekslowego.

Funduszów potrzebnych na oba te cele, mogłaby — rzekł p. namiestnik — o ile sądzę, dostarczyć gminie gal. Kasa oszczędności, bez pretensyi do zysków z tego tytułu, a tylko za zwrotem procentu, opłacanego od wkładek i wynagrodzeniem kosztów administracyi. Tych funduszów gmina mogłaby użyć częściowo na zasilanie zakładu zastawniczego, a częściowo na obrót eskontowy, któryby przynosząc pewne zyski, był zarazem funduszem dla pokrywania ewentualnych strat i deficytów zakładu zastawniczego.

Drugim sposobem byłoby wprowadzenie w życie miejskiej kasy oszczędności, jednakże trzebaby obmyśleć środki, któreby zapobiegały konkurencyi obu kas oszczędności przez obopólne zniżanie, względnie podwyższanie oprocentowania wkładek i procentów od wierzytelności. Tylko wtedy bowiem nowo powstająca kasa mogłaby nie być niebezpieczną dla gal. Kasy oszczędności, istniejącej pod gwarancyą kraju, jeśliby dawała taki sam procent od wkładek, jaki daje gal. Kasa oszczędności, albo jeżeliby różnica w oprocentowaniu redukowała się do pewnych minimalnych granic. W tym względzie musiałoby być w statucie nowej Kasy oszczędności pewne ograniczenie — może w tym duchu, iżby decyzyę poddać orzeczeniu zwierzchniczej nad obiema kasami władzy, tj. wydziałowi krajowemu, który jako miarodajny czynnik uwzględniałby należycie interesy obydwóch kas. Tylko więc z takiem ograniczeniem, względnie wykluczeniem szkodliwego współdziałania, zgodziłby się p. namiestnik na udzielenie koncesyi.

Na temat owych ewentualności przeprowadzono bardzo wyczerpującą dyskusyę, w której wzięli udział wszyscy członkowie deputacyi, poczem reprezentanci miasta oświadczyli p. namiestnikowi, że nie mogą udzielić stanowczej odpowiedzi i że myśli te poddadzą pod rozwagę specyalnej komisyi, delegowanej przez radę miejską dla sprawy miejskiej kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego, ewentualnie przedłożą ten stan rzeczy radzie miejskiej do decyzyi.

Na tem audyencya się skończyła.

Z Filharmonii. W jutrzejszym koncercie symfonicznym bierze udział młodziutka pianistka Helena hr. Morsztynówna. Koncertantka, która przed tygodniem z ogromnem powodzeniem występowała w warszawskiej Filharmonii, niedawno dopiero wyszła z lat „cudownego dziecka", mimo to zdobyła już sobie rozgłośną sławę. We Lwowie wystąpi tylko raz jeden. Program jutrzejszego koncertu uzupełniają produkcye „Chóru akademickiego".

Wieczorek Fiszera, który odbył się wczoraj, miał świetny sukces. Sala „Sokoła" zapełniła się po brzegi publicznością. Monologi p. Fiszera, zarówno znane już, jak i nowe, wczoraj po raz pierwszy wygłoszone, są, jak wiadomo licznym jego wielbicielom, pełne trafnej obserwacyi i satyry, skrzą się dowcipem a wygłasza je p. Fiszer z niezrównaną charakterystyką osób przedstawianych. To też ubawiły one publiczność doskonale i wywoływały burzę oklasków.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 25 bm. profesor uniw. dr. E. Till: O umowach z uwzględnieniem potrzeb życia codziennego: O pobudkach i zawarciu umowy. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godzinie $7^1/_2$.

Kłopot Rusinów z funduszem secesyjnym. Od paru miesięcy toczą się wśród Rusinów debaty, na jaki cel obrócić resztę tzw. funduszu secesyjnego, zebranego przez ruskie społeczeństwo na zapomogi dla ruskich akademików, którzy w ubiegłym roku szkolnym wystąpili z lwowskiego uniwersytetu w celu przeforsowania swoich pretensyj politycznych. Otóż komitet zarządzający owym funduszem zwołał ankietę złożoną z najwybitniejszych Rusinów we Lwowie i zasięgnąwszy ich rady postanowił pozostałą resztę owego funduszu przeznaczyć dla mającej się założyć instytucyi „Akademicka pomoc", której zarząd miałby spoczywać w rękach nie akademików lecz ludzi dojrzałych. Ruska młodzież akademicka jednak, nie zadowolona z takiego załatwienia sprawy, urządziła zeszłego piątku wiec i z oburzeniem zaprotestowała przeciw uchwale komitetu. Za jedynie kompetentny do rozporządzenia funduszem secesyjnym uznano ogólny wiec narodowy, który należy jak najrychlej zwołać. Młodzież ze swej strony wyraziła tymczasem zapatrywanie, że fundusz ów uważa za fundusz polityczny, który należałoby teraz jak najprędzej obrócić na zapomogi dla chłopów zubożałych wskutek strejku. W tym celu zdaniem młodzieży należałoby skasować dotychczasowy komitet i ustanowić nowy, złożony z 2 delegatów tamtego komitetu, 2 delegatów młodzieży i po 2 reprezentantów każdej z trzech partyi, które urządziły strejk, tj. partyi narodowo-demokratycznej, radykalnej i socyalno-demokratycznej. Tę część funduszu secesyjnego, którą przedstawiają skrypty dłużne wystawione przez młodzież, uważają akademicy nadal za własność ruskiej młodzieży akademickiej, która jednak powinna przejść pod zarząd młodzieży samej. Plan założenia instytucyi „Akademicka Pomoc" zarządzanej przez nieakademików, uważa młodzież za ubliżający dla siebie i twierdzi, że taka instytucya będzie rozsadnikiem demoralizacyi i nepotyzmu. Aby swoim uchwałom dać więcej nacisku, uchwaliła wiecująca młodzież nie przyjmować odtąd ani centa z owej reszty dotychczasowego funduszu secesyjnego i obłożyć towarzyskim bojkotem każdego akademika, któryby się z pod tej uchwały wyłamał.

Ponieważ dotychczasowy komitet funduszu, jakoteż zwołana przezeń ankieta reprezentantów tzw. „lwowskiej hromady" niezawodnie na to odpowiedzą, przeto zanosi się na dalsze spory o fundusz secesyjny.

Koncesye aptekarskie. Z Wiednia donoszą, że trybunał administracyjny wydał orzeczenie w sprawie zasadniczej i ogół aptekarzy mocno obchodzącej, mianowicie, że prawo na aptekę otrzymane w drodze koncesyi, wraca po śmierci właściciela do rządu i nie może być sprzedane przez spadkobierców właściciela. Rząd obsadzi je znów w drodze ofert. Orzeczenie to jest nader doniosłe, gdyż od lat przeszło 40 władze inaczej się zapatrywały na tę sprawę i dozwalały na sprzedaż koncesyj aptekarskich. Ten wyrok załatwi też kwestyę aptekarską, gdyż teraz znacznie łatwiej będzie aptekarzowi otrzymać aptekę, niż to bywało dawniej.

Ze Stryja piszą nam: Nadużycie i teroryzm ze strony ruskiej opozycyi przechodzi wszelkie pojęcie w powiecie stryjskim; ażeby szanownym czytelnikom wyrobić wyobrażenie o tem, przytaczamy następujące fakta:

W Chodowicach ks. Jan Halkiewicz zawezwał do swego mieszkania wójta Fedia Hrynyka i tam nakłaniał go, ażeby oddał głos na ks. Dawydiaka; gdy wójt odmówił, ks. Halkiewicz uderzył wójta tak silnie w twarz raz i drugi, że mu oko nabrzmiało. Następnie wziął go za kark i wyrzucił ze swego mieszkania.

W Sławsku ks. Karczmarski pojechał do sąsiedniej wsi Rozanka i tam pobuntował tak wieśniaków, że ci gremialnie z nim udali się do urzędu i odebrali siłą wójtowi pieczątki gminne, bo podejrzenie mieli, że wójt głosować będzie na kandydata polskiego.

W Faliszu ks. Gorczyński, gdy prawybory nie wypadły po myśli jego, zbeszcześcił publicznie wyborcę Jacia Ogrodnika, a następnie wyrzucił go z bractwa cerkiewnego.

W Stynawie niżnej za to, że pisarz gminny, który zarazem jest dyakiem nie agitował na kandydatów księdza, X. Gileczyński publicznie wybił go po twarzy, a działo to się w czasie, kiedy komisarz wyborczy bawił we wsi.

W Strzałkowie i Bereżnicy w majątku Juliana br. Brunickiego księża zaprosili niemal wszystkich wyborców na plebanię i tam ich uraczali trunkami całą noc, następnie prowadzili ich sami do wyborów. Księża ci niedawno objęli parafie i święcie zapewniali br. Brunickiego, że do polityki mieszać się nie będą.

Fakta wyżej podane mogą same poświadczyć po czyjej stronie teroryzm i gwałt.

Z kolei. Pociągi ekspresowe między Petersburgiem, Wiedniem, Nizzą (Cannes), które ogłoszone zostały w obowiązujących rozkładach ściennych i kieszonkowych, jakoteż w innych tego rodzaju publikacyach dla szlaków zachodnich c. k. kolei państwowyzh kursować będą podczas tegorocznej zimy z Wiednia do Nizzy (Cannes) i naodwrót począwszy dopiero od 15 listopada b. r., t. j. od chwili zaprowadzenia zimowego rozkładu jazdy na kolejach włoskich na rok 1902/3. Między Petersburgiem i Wiedniem kursują te pociągi ekspresowe bez zmiany wedle już ogłoszonych rozkładów jazdy.

Sprostowanie. W zamieszczonem w *Przeglądzie* sprawozdaniu z posiedzenia komisyi konstytucyjnej, odbytego d. 11 b. m., zaszła pomyłka, albowiem przemówienie, odnoszące się do zawieszenia posła Lupu w urzędzie i do postępowania lwowskiego sądu wyższego, wygłosił nie p. Stransky, jak mylnie podano, lecz p. Starzyński.

Wiec młynarzy podolskich. Z Tarnopola piszą nam: Zapowiedziany na 16 b. m. wiec młynarzy podolskich zgromadził wobec bardzo ożywionego sezonu pracy w młynach stosunkowo nieliczny zastęp kierowników młynów i mielników, wobec czego urządzono tylko poufne zebranie, na którem wszyscy mówcy domagali się zgodnie, aby zamierzoną i już w projekcie przygotowaną nowelą przemysłową objęto także przemysł młynarski. Przeprowadzenie tej sprawy powierzono „Kołu młynarzy" we Lwowie, a prezes jego p. Teodor Laurук wezwał zebranych i młynarzy wogóle do korzystania z centralnego Biura młynarzy we Lwowie (ulica Syktuska l. 31) i przesyłania tam nietylko wkładek, wynoszących 1 koronę na kwartał, lecz także wszelkich korespondencyi, zapytań i opinii w sprawie reformy ustawy i organizacyi młynarstwa krajowego na podstawach legalnych i celem ochrony przed napływem obcych sił fachowych.

Nowy pomysł pajdokracyi ruskiej. Młody radykał ruski, Wieńczysław Budzynowski, który podobno pierwszy wpadł niegdyś na pomysł urządzenia strejku rolnego, wymyślił teraz nowy szalony program polityczny. Oto wychodząc z założenia, że zaboru Galicyi dokonano z powołaniem na prawa korony węgierskiej do tego kraju, wnosi, ażeby

Rusini domagali się przyłączenia Galicyi do Węgier, Naturalnie projekt ten nie może liczyć na popularność wśród Rusinów, bo wiedzą oni doskonale, że dostawszy się pod rządy Węgrów, naraziliby się na ogromne prześladowania narodowościowe.

Znowu Polak zamięszany do zbrodni międzynarodowych. Przed tygodniem zaaresztowano w Tryeście jakieś indywiduum, które przybyło do Fiumy, a zameldowało się w hotelu jako „Jan Potocki z Budapesztu“. Między jego papierami znaleziono rozmaite listy szyfrowane, które wskazują na istnienie jakiegoś spisku na cara. Prócz tego jest on podejrzany o zamordowanie śpiewaczki Maryi Laprakowej.

Publiczna mównica telefoniczna, urządzona w filii pocztowej przy pl. Halickim, służy od 15 listopada do rozmów międzymiastowych, więc do rozmów z Krakowem, Wiedniem, Bielskiem itd.

„Rusłan“ przeciw X. metropolicie Szeptyckiemu. *Rusłan* drukuje obecnie szereg artykułów krytykujących listy pasterskie X. metropolity Szeptyckiego, przyczem niezadowolony z umiarkowanego stanowiska X. Szeptyckiego wobec ostatnich wypadków we wschodniej Galicyi, usiłuje wszystkie jego zarządzenia przedstawić w ujemnem świetle. Zwłaszcza nie podobają się *Rusłanowi* reformy dokonane przez nowego metropolitę w lwowskiem seminaryum duchownem; reformy te zdaniem *Rusłana* mają na celu wzmożenie się żywiołów moskalofilskich kosztem rozwoju partyi ukraińskiej. Wytyka dalej *Rusłan* metropolicie, iż przyjął protektorat nad bursą Narodnego Domu i twierdzi stanowczo, że „w tych bursach, w gimnazych i w seminaryum duchownem, wychowują się zaprzańcy ruskiej mowy i narodowości, ażeby byli przygotowani do — odstępstwa od Kościoła katolickiego“. Polemizuje także *Rusłan* z tymi ustępami pasterskiego listu, które zwracają się przeciwko zbytniemu rozpolitykowaniu się ruskiej młodzieży, szczególnie zaś niezadowolonym jest z tego, że w jednym z listów pasterskich metropolita powierza miejscowym parochom nadzór nad wychowankami seminaryum duchownego w czasie, kiedy ci podczas feryj bawią w jakiej miejscowości.

Zwrot ten w stanowisku *Rusłana*, względem X. metropolity Szeptyckiego, który do niedawna doznawał poparcia ze strony tego pisma, datuje się podobno od czasu, kiedy protektor pisma, poseł Barwiński, odbywał wspólnie z X. metropolitą pielgrzykę do Rzymu.

Przewoźnik. Pod tym tytułem założono we Lwowie przy ul. Zygmuntowskiej pod l. 11 a biuro informacyjno-reklamacyjne w sprawach kolejowych. Następujące słowa wyjęte z prospektu wyjaśnią najlepiej cel tej instytucyi bardzo pożytecznej.

„Każda gałęź gospodarstwa społecznego lub prywatnego liczyć się musi z koleją żelazną, jej taryfami, przepisami i zarządzeniami, jako z czynnikiem, pośrednio lub bezpośrednio wpływającym na produkcyę, konsumcyę i podział dóbr. Nietylko więc właściciel ziemski, przemysłowiec, kupiec lub rękodzielnik, ale i kapitalista, żyjący z renty, urzędnik, a nawet robotnik dzienny korzysta, bądź ustawicznie, bądź chwilowo z usług kolei żelaznej — w zamian których kolej żąda od niego pewnych świadczeń, wypełnienia pewnych formalności i zastosowania się do pewnych przepisów.

Ponieważ usługi kolejowe z jednej strony, a świadczenia i formalności z drugiej strony, są rozliczne, a przepisy i taryfy, owe kwestye bliżej objaśniające, stanowią olbrzymi materyał, dostępny i zrozumiały tylko dla człowieka fachowego, który całe swe życie wyłącznie tym studyom poświęca, zatem naturalnem następstwem takiego stanu rzeczy jest fakt, że publiczność z usług kolei żelaznej korzysta tylko w dobrej wierze, ale bez świadomości, czy usługi te otrzymała w całej pełni, czy uzyskała od kolei wszystko, czego żądać mogła i czy płynących z kolejowego transportu korzyści nie okupiła zbyt drogo w stosunku do wykonanej czynności i zamierzonego celu.

Na takiej gospodarce kraj nasz traci miliony, które nawet nie wzbogacają wprost kolei, bo większa ich część ginie marnie na pokrycie własnych kosztów, *a priori* nieproduktywnego, lub też nieracyonalnie wykonanego transportu, względnie przechodzi w ręce spedytorów i niepowołanych reklamantów. Opinia publiczna składa winę całą na kolej — lecz niesłusznie. W olbrzymim kolejowym mechanizmie pojedyńcze kółka myśleć samodzielnie nie mogą. Nawał pracy wymaga od nich nie tylko akuratności, ale i bezwzględności maszyny. Kolej nie jest szkołą, ani filantropijną instytucyą, tylko zwyczajną fabryką, a ten, kto fabryce daje zamówienia, musi z góry wiedzieć, czego wymagać może. Gdy ogół publiczności zapozna się choć z ważniejszymi przepisami kolejowymi, a taryfa kolejowa stanie się tak popularną, jak taryfa pocztowa — zniknie wnet powód do utyskiwań, bo publiczność sama sobie, jak zechce, kolej zreformuje i wykształci. Nim to nastąpi, a raczej pierwszym krokiem do tego celu — jest niezbędną instytucya, godna zaufania i przystępna dla każdego obywatela kraju, która wiedzę swą, doświadczenie i pracę odda na usługi publiczności — ofiarując dokładną, wyczerpującą informacyę, radę lub czynną interwencyę“.

„Prawdziwy mężczyzna“. *Svenska Dagbladet* podała szereg artykułów szwedzkich kobiet, traktujących o tem, jakie przymioty powinien mieć „prawdziwy mężczyzna“, aby podobać się płci pięknej. Oto parę próbek tych orzeczeń. Powieściopisarka Ellen Key taki sąd wygłasza: „Pojęcie kobiety o prawdziwym mężczyźnie jest najchwiejniejszem ze wszystkich pojęć, zmienia się ono wedle jej wieku, ojczyzny i warunków życia. I tak naprzykład: w oczach Angielki prawdziwy mężczyzna jest coś pośredniego między Chamberlainem a poetą Alfredem Tennysonem; w oczach niemieckiej panienki z prowincyi jest to zespolenie się Szyllera z porucznikiem od kirasyerów; Paryżanka wyobraża sobie „prawdziwego mężczyznę“ jako Napoleona I i Maupassanta w jednej osobie. Słowem kobiety w swoim ideale mężczyzny pragną zespolić przymioty, nie mogące iść w parze“.

Druga powieściopisarka, Helena Nyholm powiada: „Za prawdziwego mężczyznę uważam takiego, który ze spokojem wytwarza sobie pogląd na najważniejsze sprawy życiowe i ma dość odwagi, aby we wszelkich okolicznościach życia postępować wedle swoich przekonań. Nadto prawdziwy mężczyzna powinien mieć odwagę uznać swój błąd, gdy pobłądzi. Jeśli w dodatku posiada parę przymiotów kobiecych, dodaje mu to uroku. Dobroć i uprzejmość w mężczyźnie są promieniami życia powszedniego. A słodycz obejścia nie odejmuje bynajmniej energii i stanowczości“.

Aktorka Julia Hackontau pisze: „Zdaje mi się, że każda kobieta widzi „prawdziwego mężczyznę“ w mężczyźnie ukochanym. Dzięki temu, po świecie chodzą sami tylko „prawdziwi mężczyźni“. Widok budujący! Ja nazwałabym prawdziwym mężczyzną takiego, który, na miejscu Adama, nie byłby skosztował jabłka“. — Śpiewaczka operetkowa, Emma Meissner, określa „technicznie“ prawdziwego mężczyznę: „Powinien być piękny jak Parys, wierny jak Pippo, szlachetny jak Henryk z Kornewilu, odważny jak Montedafido, ognisty jak Baron cygański i zuchwały jak Boccacio“.

Ze skandalów belgradzkich. W willi swojej pod Lozanną zmarła w tych dniach pani Cameeos, zaufana dama dworu królowej serbskiej Natalii. Pani Cameeos pochodziła z Ameryki, a salony jej od kilku lat były punktem zbornym dla kolonii amerykańskiej w Lozannie. Gospodyni domu gościom swoim chętnie opowiadała ciekawe szczegóły z czasów swojego pobytu na dworze serbskim, przyczem zaznaczała, że zdenerwowanie jej było skutkiem ciągłych wzburzeń umysłowych, których tam doświadczała. Jeden z licznych epizodów, które pani Cameeos opowiadała, podajemy tutaj z tą uwagą, że należy do najmniej skandalicznych, jakie się wydarzyły na dworze belgradzkim.

Było to mniej więcej na pół roku przed ostatecznym wyjazdem królowej serbskiej z Belgradu. Pewnego wieczoru królowa odprowadziła na bok panią Cameeos i szeptem prosiła ją, ażeby przybyła do pałacu nazajutrz o godzinie 6 rano. Znająca wszystkie tajemnice dworu pani Cameeos domyśliła się natychmiast, że chodzi znowu o pochwycenie króla na nowej miłostce. Przybyła nazajutrz o wyznaczonej godzinie i spostrzegła przed „konakiem“ dwa powozy dworskie. Do pierwszego wsiadła królowa, zabierając z sobą panią Cameeos, jednego z wiernych generałów i... metropolitę belgradzkiego. W drugim usadowiły się również cztery osoby, a mianowicie pewien generał, jedna z młodszych dam dworskich i dwaj zaufani jej powiernicy.

Po długiej dosyć jeździe powozy zatrzymały się przed niepozornym domem, daleko poza murami Belgradu. Przekupiony cerber domowy otworzył bez trudności drzwi domu, do którego weszła królowa z orszakiem swoim. Popychając przed sobą metropolitę, królowa weszła do pokoju, gdzie znajdował się król Milan u boku pani G..., znanej w Belgradzie kobiety. Królowa Natalia chciała ich zmusić do podpisania przyniesionego z sobą dokumentu, ale para kochanków nagle wymknęła się z pokoju i zniknęła jak kamfora. Natalia powróciła bez pisemnego dowodu niewierności swojego małżonka.

Publiczność nic o tej przygodzie nie usłyszała, wszyscy uczestnicy wyprawy milczeli, a pani G... opuściła wkrótce stolicę serbską. Pani Cameeos zapomniała już prawie o całym wypadku, który budził w niej uzasadniony niesmak, gdy nadeszły święta Wielkanocne, podczas których odbywa się w Belgradzie ważna ceremonia dworska. Król Milan i królowa Natalia, nie mówiący do siebie ani słowa od kilku miesięcy, mieli się podczas nabożeństwa wielkanocnego ucałować nawzajem przed ołtarzem wobec dworu całego. Po tej ceremonii król miał po kolei całować panie ze swojej świty, królowa Natalia zaś towarzyszące jej panie.

Milan i Natalia stanęli przed ołtarzem, wrogo spoglądając na siebie, uczynili jednakże zadość zwyczajowi, poczem przyszła kolej na dwór. Znaczna część dam otrzymała już pocałunek wielkanocny, gdy nagle ku ogólnemu zdziwieniu przed ołtarzem zjawiła się pani G., idąc śmiało do Natalii. Uklękła przed pobladłą królową, pochylając twarz do pocałunku, ale Natalia cofnęła się gwałtownie.

— Wasza królewska mość zapewne nie widzi pani G. — rzekł półgłosem król Milan do żony, która jednakże stała nieporuszona.

Milan, który nigdy nie umiał panować nad sobą, pochwycił ramię żony, jakby w żelazne kleszcze i zasyczał z wściekłością:

— Ucałuj panią G...

— Nie, tej kobiety nie ucałuję — odrzekła Natalia donośnym głosem, który się rozległ po całej świątyni.

Wówczas Milan, zapominając o godności własnej i świętości miejsca, pochwycił żonę za obydwa ramiona, chcąc ją gwałtem pochylić i zmusić do pocałowania pani G. W tej chwili oburzona tą bezprzykładną brutalnością pani Cameeos przyskoczyła do króla i zawołała:

— Puść nędzniku!

Król puścił ramiona żony, a pani Cameeos, drżąc ze wzruszenia, uklękła przed królową i otrzymała od niej pocałunek. W dwa dni po tym wypadku wyjechała królowa serbska do Bukaresztu w towarzystwie pani Cameeos.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części wieży w Częstochowie nadesłała p. Marya Tustanowska z Rudek (z podziękowanie za doznane łaski i na uproszenie dalszej opieki) 5 koron.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 6, w poł. — 5 R. Bar. 780. Podnosi się. Dość pogodnie.

Pierwsze pytania:

Pierwszem pytaniem panny jest:
— Kogo on kocha?

Pierwszem pytaniem mężatki:
— Ile on ma dzieci?

Pierwszem pytaniem starej panny:
— Czy ten biedaczek jest jeszcze kawa-[lerem?

Pierwszem pytaniem młodzieńca:
— Ile ona ma posagu?

Pierwszem pytaniem żonatego:
— Czy mąż jej grywa w wista?

Pierwszem pytaniem starego kawalera:
— Czy mąż ją zaniedbuje?

Nadludzie.

Ona. Muszę stąd wyjść, czy nie zechciałbyś mój przyjacielu towarzyszyć mi przez salę?

On. O głupia niewiasto! Ażali po to wyzwoliłem twoją duszę, żebyś nawet sama z restauracyi wyjść nie mogła?

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek po raz 1szy „Różne drogi“ komedya w trzech aktach Franciszka Swobody przekład z czeskiego M. Szukiewicza i „Dzieci muzy“ komedya w 1 akcie Fr. Domnika. — We wtorek po raz 3ci „Marya Stuart“ tragedya w 5 akt. Fr. Schillera. Gościnny występ H. Modrzejewskiej. — We środę po raz 2gi „Różne drogi“ i „Dzieci muzy“. — We czwartek po raz 1szy (wznowienie) „Walka kobiet“ kom. w 3 akt. Scribego i Legouve. Gościnny występ H. Modrzejewskiej.

Repertuar Filharmonii lwowskiej. Jutro we wtorek dnia 18 listopada „Nadzwyczajny koncert“ ze współudziałem hrabianki Morsztynównej, pianistki i Tow. „Chóru akademickiego“. Program: I. 1) Liszt: Wojenny marsz krzyżacki. 2. a) Mozart: Fantazya C-moll, b) Chopin: Etiudy F-moll i C-dur odegra Helena hr. Morsztynówna. 3) Pieśni, wykona Chór akademicki. — II. Beethoven: Symfonia nr. 2. — III. 1. a) Paderewski: „Caprice à la Scarlatti“, b) Poldini: Etiud koncertowy, c) Leszetycki: „Arabeski“ odegra H. hr. Morsztynówna. 2) Pieśni — wykona Chór akademicki.

We czwartek 20 listopada. „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Reginy Pinkertównej, śpiewaczki koloraturowej, primadonny opery „De la Scala“ w Medyolanie. — Program: I. 1) Bizet: Uwertura „Ojczyzna“. 2) Saint-Saëns: „Młodość Herkulesa“. 3) Donizetti: Rondo z op. „Łucya z Lamermoru“ odśpiewa z tow. ork. Regina Pinkertówna. — II. 1) Dworzak: Symfonia „Z nowego świata“. 2. a) Mozart: arya z opery „Don Giovanni“, b) Giordani: „Caro mio ben“ (z roku 1743), c) Chopin: „Mazurka“: „Kochaj mnie“ odśpiewa Regina Pinkertówna. III. 1) Rossini: Cavatina z op. „Cyrulik Sewilski“ odśpiewa z tow. ork. Regina Pinkertówna. 2) Goldmark: Przygrywka do opery „Heimchen am Herd“.

Literatura i sztuka.

* **Z Filharmonii.** W sobotę odbył się drugi wieczór Wagnerowski i podobnie jak pierwszy, miał nadzwyczajne powodzenie, zarówno artystyczne, jak i kasowe. Wielka sala Filharmonii była szczelnie zapełniona doborową publicznością, która rozkoszowała się prześlicznemi produkcyami. P. Bandrowski był doskonale usposobiony; odśpiewał on „Preislied“ z „Śpiewaków norymberskich“, pieśń przy kuciu miecza z „Zygfryda“, oraz partyę Zygmunta w I. akcie „Walkiryi“ w sposób bodaj jeszcze piękniejszy niż we czwartek. Także p. Bohus i p. Ludwig śpiewali świetnie. I. akt „Walkiryi“ odegrany po raz drugi, wywarł znowu potężne wrażenie, a i reszta utworów, tak zresztą różnych w charakterze, jak uwertura do opery „Rienzi“, należąca do najwcześniejszych dzieł Wagnera, uwertura do „Tannhaüsera“, oraz pieśń do gwiazdy z „Tannhaüsera“, odśpiewana przez p. Ludwiga, bardzo się podobały i zyskały huczne oklaski.

* **Bibliografia.** Nowości nadeszłe do Księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

Brückner A. Dzieje literatury polskiej w zarysie I. 1 za całość 15 K. 60 h.

Dzieje duszy czyli żywot siostry Teresy. 1902. 3 K. 60 h.

Esteja. Nina, powieść współczesna. 1903. 4 K.

Gliński K. Pan Filip z Konopi. 4 K. 20.

Gryziecki W. X. Duchowieństwo a socyalna kwestya. 4 K.

Heleniusz E. Listy z Ukrainy III, 1902. 6 K. 20 h.

Hołd Maryi Konopnickiej. 1902. 1 K. 60 h.

Łozińska H. W rozterce, powieść, 1902. 2 K. 60 h.

Łuniński E. Szarą drogą, nowele, 1903. 4 K. 20 h.

Morris W. Sztuka, jej troski i nadzieje. 1902. 1 K. 60 h.

Orzeszkowej Elizy Myśli. 1903. 2 K. 60 h.

Paprocka, Nowele. 1902. 2 K. 60 h.

Raaf, Psychologia elementarna. 2 K. 08 h,

Rodziewicz M. Wrzos, powieść. 5 K. 20 h.

Roksolana, opera historyczna w trzech aktach. 1902. 1 K. 50 h.

Stasiak Z. Pieniądz, powieść. 1902. 2 K.

Simmel J. Zagadnienia filozofii dziejów. 2 K. 60 h.

Tyszkiewicz K. Spójnik, powieść współczesna. 1902. 4 K.

Wartenberg, Obrona metafizyki. 1902. 3 K.

Wilczyński, Wycieczka na krzyżne. 1903. Nowele. 4 K. 20 h.

Windelband, Platon, przełożył z niemieckiego Baufałł. 3 K. 12 h.

Zacharyasiewicz J. Po ślubie, powieść. 1903. 3 K.

Zapolska G. Przedpiekle, powieść. 1902. 3 K. 50 h.

Zdziarski S. Szkice literackie. 1902. 4 K.

Żuławski J. Prolegomena, uwagi i szkice. 1902. 4 K.

X. Wacław z Sulgostowa, O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej, wiadomości historyczne, bibliograficzne i ekonomiczne. 23 K.

Kalendarze na rok 1903.

„Bławatek“ kalendarz damski, 1 K.
„Kalendarz praktyczny dla wszystkich“ 1 K.
„Kalendarz Maryański“ 70 h.
„Święta rodzina“ kalendarz dla rodzin 60 h.
„Kalendarz Maryacki“ powieściowy 80 h.
„Haliczanin“ kalendarz powszechny 1 K.
„Śmigus“ kalendarz humorystyczny 1 K.
Kalendarz „Słowa polskiego“ 1 K. 20 h.
„Ilustrowany kalendarz powszechny galicyjski“ 1 K.
„Kalendarz praktyczny dla pań“ 1 K.

* **Biblioteczka dla wszystkich.** Firma księgarska Gebethnera i Spółki w Krakowie zaczęła wydawać „Biblioteczkę dla wszystkich“. Pierwsze tomiki tej „Biblioteczki“ już wyszły, zawierają one dwie znakomite nowele Sienkiewicza: „Bartek zwycięzca“ i „Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela“.

Z izby sądowej.

Tarnopol 16 listopada.

(*Rozprawa strejkowa.*)

Przed tutejszym sądem obwodowym pod przewodnictwem radzcy Cybyka odbyła się dnia 14 bm. rozprawa przeciw 22 chłopom z Huilic wielkich w pow. zbaraskim na samej granicy Rosyi, majątku ks. Sapiehy, dawnego miejsca pobytu X. Naumowicza. Charakterystyczny wypadek zdarzył się w czasie rozprawy. Jeden z oskarżonych wydalił się z sali, ale braku jego nie zauważono wobec wielkiej liczby oskarżonych, i dopiero przy wydawaniu wyroku spostrzeżono, że go nie ma. Cóż się z nim stało? — oto w mieście ukradł buty i policya go zamknęła.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądzono 18 oskarżonych na więzienie od 3 dni do 1 miesiąca. Czterech uwolniono.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 15 listopada.

(Z). Sprawa notowania kursu węgierskiej renty koronowej na giełdzie paryskiej, o co rząd peszteński usilnie się stara, stoi podobno niepomyślnie, jakkolwiek przed kilku miesiącami, gdy przeprowadzano konwersyę $4^1/_2$-procentowych węgierskich walorów państwowych, zapowiadano urzędownie, że w zasadzie zgodził się już rząd francuski na dopuszczenie renty węgierskiej do handlu na giełdzie paryskiej. Obecnie jednak donoszą z Paryża, że minister finansów Rouvier stanowczo sprzeciwia się temu. Nie trudno odgadnąć, dlaczego dzisiejszy gabinet francuski p. Combes'a opiera się dopuszczeniu renty węgierskiej na giełdę paryską. Oto widzi on, że bardzo znaczna część publiczności francuskiej objawia brak zaufania do rządu w ten sposób, iż pozbywa się rent francuskich i wycofuje pieniądze z pocztowych kas oszczędności.

Skutkiem tego kurs renty francuskiej spadł poniżej pari, czego od wielu lat nie było. Dopuszczenie obcych papierów państwowych do handlu na giełdzie paryskiej ułatwi publiczności francuskiej jeszcze bardziej lokowanie swych kapitałów w zagranicznych papierach i dlatego to gabinet p. Combes'a nie chce spełnić przyrzeczenia danego Węgrom przez poprzedni gabinet p. Waldeck-Rousseau. Mówią także, że Rosya chce niebawem zaapelować do targu francuskiego o nową, wielką pożyczkę i że to ma być także jednym z powodów, dla których rząd francuski nie chce otworzyć swego rynku dla renty węgierskiej. Sprawa ta stanowi temat ożywionej dyskusyi w tutejszych sferach giełdowych.

Na giełdzie londyńskiej nastała raptowna baissa afrykańskich akcyi kopalnianych. Baissę tę uważają powszechnie za demonstracyę świata finansowego przeciw zamierzonemu podobno nałożeniu olbrzymiego podatku na kopalnie złota w Transwaalu.

§ **Z kolei.** Z dniem 29 października br. otwarto w obrębie ck. Dyrekcyi kolei państwowej w Pradze kolej lokalną Nixdorf-Rumburg z odnogą z Herrnwalde do Schönlinde, ze stacyami Nixdorf, Nixdorf Mitte, Zeidler, Alt Ehrenberg, Rumburg Gärten i Schönlinde i przystankami Ober-Nixdorf, Herrnwalde i Nieder-Ehrenberg dla ruchu publicznego. Stacye Nixdorf, Rumburg, Nixdorf Mitte, Zeidler i Alt Ehrenberg urządzono dla ruchu ogólnego z wyjątkiem materyi wybuchowych, przystanki i ładownie Ober-Nixdorf i Nieder-Ehrenberg dla ruchu osobowego, ograniczonego pakunkowego i dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych, w końcu odnogę i przystanek osobowy Herrnwalde dla ruchu osobowego i pakunkowego. Stacye Gärten i Schönlinde położone na bocznej linii z Hernwaldu do Schönlinde urządzono dla ruchu ogólnego z wyjątkiem materyi wybuchowych. Przewóz bydła i nierogacizny jest na wyż wspomnianej kolei lokalnej aż do dalszego zarządzenia wykluczony.

§ **Budapeszt** 17 listopada. Przy sobotniem ciągnieniu węgierskich losów premiowych główna wygrana w kwocie 800.000 koron padła na los seryi 514 nr. 8, 20.000 koron wygrał los s. 4198 nr. 39.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(*Depesze poranne*).

Poznań 17 listopada. Wczoraj odbyło się tu otwarcie biblioteki ces. Wilhelma, na które przybyło około 250 osób, w tej liczbie ministrowie Rheinbaben i Studt, oraz członkowie głównego zarządu „Ostmarkvereinu“. Mowę, którą wygłosił minister oświaty Studt, zakończył on słowami: „Na końcu pozwólcie mi Panowie wyrazić życzenie, aby ta biblioteka jako rozsadnik niemieckiej kultury popierała w tych osadach dzieło pokoju rozszerzania niemieckiej nauki i obfite przyniosła błogosławieństwo.“

Z okazyi otwarcia tej biblioteki kilkanaście osób otrzymało ordery, głównie bibliotekarze i księgarze niemieccy, którzy dostarczyli swych wydawnictw na założenie biblioteki.

Madryt 17 listopada. Nowy gabinet z Sagastą na czele złożył przysięgę królowi. Izba ma się zebrać we środę. Urzędowy dziennik donosi, że szef gabinetu Sagasta przy otwarciu Izby złoży oświadczenie w sprawie przebiegu przesilenia.

Lens 17 listopada. Dep. Basly i Lamedin wnieśli telegraficznie zażalenie do szefa gabinetu na to, że kilka towarzystw kopalnianych w departamencie Pas de Calais wbrew zawartej umowie oddaliło robotników.

Wiedeń 17 listopada. Cesarz przepędził ostatnie dwa dni w Schoenbrunie, nie wychodząc z pokoju.

Londyn 17 listopada. Cesarz Wilhelm odjechał z powrotem do Niemiec.

Ateny 17 listopada. W porcie tutejszym zamordowano dwóch strażników okrętu stacyjnego niemieckiego „Loreley“. Skradziono dwa wielkie kufry z pieniędzmi i ważnymi dokumentami.

(*Depesze popołudniowe*).

Wiedeń 17 listopada. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie „Katolickiego Towarzystwa szkolnego“ (Schulverein) przy bardzo licznym udziale. Od nuncyusza Tallianiego nadeszło pismo z doniesieniem, że Papież zawsze z najwyższą sympatyą śledzi rozwoj katolickiego Towarzystwa szkolnego dla Austryi, gdyż uważa to stowarzyszenie za bardzo będące na czasie i bardzo ważne. Papież udziela uczestnikom zgromadzenia i członkom Towarzystwa błogosławieństwa apostolskiego. Po licznych przemówieniach i złożeniu sprawozdania, które przyjęto do wiadomości, zgromadzenie zakończyło się wśród okrzyków na cześć Cesarza, Papieża i protektora Tow arcyksięcia Franciszka Ferdynanda; odśpiewano również hymn ludowy.

Bruksela 17 listopada. Kongres robotników górniczych uchwalił poczynić wszelkie przygotowania do powszechnego strejku belgijskich górników. We wszystkich kopalniach mają się odbyć zgromadzenia i manifestacye na rzecz 8-godzinnego czasu pracy i renty na starość dla górników.

Waszyngton 17 listopada. Generalny konsul Stanów Zjednoczonych w Guatemali ocenia szkody, wyrządzone przez wybuch wulkanu Santa Maria w plantacyach kawy, na 5 milionów dolarów.

Bruksela 17 listopada. Papież, król włoski i włoski prezydent ministrów Zanardelli przesłali królowi Leopoldowi telegramy z wyrazami radości z powodu nieudania się zamachu i z wyrazami oburzenia z powodu tej zbrodni.

Sofia 17 listopada. Utworzył się nowy gabinet z Daniewem na czele.

Paryż 17 listopada. Nacyonalista Roche ma zamiar przedłożyć w Izbie deputowanych wniosek z projektem ustawy, według której towarzystwa górnicze mają pod groźbą kary wywłaszczenia przyznać swym robotnikom część czystego zysku.

Rzym 17 listopada. W Bitonto, mieście rodzinnem sprawcy zamachu na króla belgijskiego, panuje żywe oburzenie z powodu zamachu Rubiniego. Burmistrz wyraził na posiedzeniu rady municypalnej oburzenie obywateli miasta Bitonto z powodu zamachu. Rubini urodził się 24 listopada 1859. Ma dwóch braci i 2 siostry. Jego ojciec jest poważanym obywatelem i był członkiem rady miejskiej. Sprawca zamachu Gennaro Rubini ma być bardzo utalentowany. Był on dawniej sierżantem w 50 pp. Jako żołnierz został zasądzony na 5 lat więzienia z powodu napisania artykułu do pewnej gazety. Później był nauczycielem francuskiego języka w Medyolanie. Za fałszerstwa zasądzono go w Medyolanie na 4 lata więzienia.

Rubini ożenił się w r. 1890. Żona jego żyje, cierpi na pomieszanie zmysłów. Rubini po odsiedzeniu ostatniej kary w Medyolanie udał się wraz z bratem Henrykiem do Londynu. Miejsca pobytu brata jego Henryka dotychczas nie zdołano wyśledzić. Anarchiści, którzy Gennara Rubiniego uważali za szpiega, atakowali go silnie w swych pismach. Siostra jego wobec pewnego dziennikarza ze łzami opowiadała o wielkich zdolnościach brata i pokazywała liczne rysunki jego z lat młodzieńczych. Zaprzeczają, jakoby Rubini pozostawał w służbie międzynarodowej policyi.

Budapeszt 17 listopada. Donoszą z Nowego Sadu, że tamtejszy dziennik *Zastawa* przyniósł wiadomość o usiłowanym zamachu na biskupa Zmejanowicza w Kamoczy. Niewyśledzony sprawca zamachu strzelił przez okno do pokoju biskupa. Kula przeszyła tylko odzież biskupa, który nie odniósł żadnego obrażenia.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 17 listopada. JE hr. K. Lanckoroński z Rozdołu. Hr. J. Tarnowski z Wróblowic. Br. S Konopka i F. Ruszczyc z Krakowa. E. Grossmann, H. Wertheim, S. Gerstl i D. Roth z Wiednia. J. Bube z Berlina. S. Ostaszewski z Rymanowa. K. Kownacki z Świtarzowa. H. Gorayski z Bełza. F. Heidenburgowa ze Złoczowa. J. Weiss, K. Kühne i E. Kühne z Budapesztu. L. Podhorski i E. Nikorowicz z Ukrainy. M. Zieleński ze Strutyna. W. Ruguska z Tarnopola. W. Wilczewski z Husiatyna. M. Załęska z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Albert Szkowron.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 listopada. Hr. K. Ożarowski z Juśkowic. Hr. A. Morsztyn i S. Kosko z Rosyi. K. Jaworski z Ostrowczyka. S. Walewska z Kopeczyniec. J. Kaczanowski z Podola. W. Ostrowski z Myszkowa. Z. Wolfarth z Demni. B. Heller z Borysławia. K. Kahl z Czortkowa. Rotm. Schnell i dr. Szpunar z Łańcuta. F. Skarzyński z Szwejkowa. A. Wiklein, A. Löw, M. Trnowszky i A. Pircher z Wiednia. E. Kohn z Berna. A. Trojan z Wrocławia.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 16 listopada. A. Łastowiecki z Rożniatowa. B. Jurkiewicz z Mijewiec. E. Obertyński z Udnowa. G. Łączyński z Batiatycz. A. Acham i S. Horoszkiewicz z Krakowa. N. Schindler ze Stryja. K. Steyer z Jarosławia. J. Stieglitz, S. Trau, K. Kirchhoff, J. Brummer, K. Kohn i L. Wagner z Wiednia. J. Szeligiewicz z Kałusza. T. Bonisch z Sanoka. B. Herzig z Przemyśla. K. Eliasz i D. Tabor z Drohobycza. J. Parnes z Tarnopola.

Wiedeń 17 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 7·64—7·65; żyto na wiosnę 6·82—6·83; kukurudza na listopad 0·00—0.00, na maj-czerwiec 0·00—0·00; owies na wiosnę 6·67—6·68. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 00·00—00·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 00—00. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 17 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·54—7·55; żyto na kwiecień 6·55—6·56; owies na kwiecień 6·38—6·39; kukurudza na maj 5·77—5·78. Rzepak na sierpień 11·95—12·05. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna ożywiona. Tendencya: silna. Pogoda: zimno.

Berlin 17 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·50. Spirytus 00·00.

Paryż 17 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·70. Mąka („Fleur de Paris“) 40·70.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 17 listopada.

Marki 117.02, renta majowa 101.10, węg. renta koronowa 97.60, Akcye: austr. zakł. kredyt. 666.50, węg. zak. kred. 704·00, anglobanku 270·50, unionbanku 526.00, bankvereinu 448.00, länderbanku 388·00, kolei państw. 694.00, lombardy 70.50, akcye kolei Elbethal 451.00, fabryki broni 000.00, tytoniowe 387.00, alpiny 356.00, Rima Muranyi 468.00, pragskiego Tow. żel. 1.400, losy tureckie 113·00, ruble 253·00. Usposob. spokojne.

Lwów 17 listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 559.— do 565.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 536·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 000 — do 350·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —·— do 300·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·70 do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100·— do 100·70, 4 proc. los. w 60 lat 95·40 do 96·10. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·00 do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·— do 97·70. — Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 96·50 do 97·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 96·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 95·50 do 96·20.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98.70 do 99.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do 102·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·30 do 97·00. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —·— do —·— 4 proc. z 1893 r. 97·00 do 97·70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 94·30 do 95·00, $4^1/_2$% po 200 koron 100·50 do 101·20.

Monety. Dukat cesarski 11·22 do 11·34. Napoleondor 19·00 do 19·20. Rubel rosyjski papierowy 252·20 do 254·20. 100 marek niemieckich 116·70 do 117·30.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5·86 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·30.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9.20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

5)

AMERYKANKI.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Muszę na czas jakiś zniknąć z horyzontu — dodała praktycznie, jak prawdziwa Amerykanka; — inaczej zanadtobym się opatrzyła i nie zrobiłabym żadnego wrażenia, kiedy wystąpię w świecie.

Ojciec ani ciotka słuchać nie chcieli z początku, skończyło się jednak na tem, iż przyznali córce słuszność: przedwczesne ukazanie się jej w świecie było dla niej tylko szkodliwe; musiała się usunąć na czas jakiś. Zgadzali się zatem na wszystko w zasadzie, klasztor ich tylko raził. Helena trwała przy swojem. Mieszczańskie pensyonaty w Passy lub Neuilly nie dawały jej nic nowego; klasztor zamknięty, modny, arystokratyczny, ile można — nęcił ją wszystkiem. Tego, tego pragnęła! Życie zakonne zawsze wydawało jej się tak nadzwyczajnem i cudownem, iż w najwyższym stopniu była ciekawa je poznać. Nęciła i pociągała ją z najwyższą siłą myśl zamknięcia się na rok w niedostępnych murach, życia surowego, posłuszeństwa na głos dzwonka, karności, uległości, ciszy i otoczenia, tak odmiennego rasą, wychowaniem, przeszłością, pojęciami, wszystkiem.

Skutkiem tej nieprzewidzianej fantazyi, bardzo oryginalnej ze względu na młodość Heleny i jej pierwsze zetknięcie z uciechami świata, panny Beauchamp wyjechały na rok do Paryża. Po długich poszukiwaniach i wahaniach wybrały wreszcie klasztor Wniebowzięcia w Auteuil, dla dobrego powietrza i pięknego położenia.

Ciotka Zofia postanowiła nie rozłączać się z siostrzenicą. Nie chciała za żadną cenę oddać jej w obce ręce, pod wyłączny wpływ katolicyzmu. I znowu przez poczucie obowiązku pokonała swój instynkt protestantki i zamieszkała pod tym samym dachem, w tak zwanym „Małym klasztorze", stanowiącym niewielki, oddzielny budynek, gdzie kobiety światowe szukały niekiedy ucieczki i zapomnienia. Helena mieszkała we właściwym klasztorze.

Amerykanki, które czas pewien spędziły w pensyonacie francuskim, uważają Francuzki za źle wychowane, zepsute i obłudne. Te ostatnie ze swojej strony nazywają Amerykanki pogankami pod względem religijnym i moralnym. Wzajemne lekceważenie jest wynikiem zupełnie odmiennego pojęcia o życiu.

Katolicyzm od wieków zwraca ducha ludzkiego w górę, każe mu patrzeć w niebo. Młodą dziewczynę uczy, iż jej ziemskie życie jest pokutną pielgrzymką do zbawienia. Każe gardzić szczęściem doczesnem i próżnościami tego świata, kochać cierpienie, panować nad ciałem. Tą drogą rzeczywiście osiąga niekiedy rezultaty wzniosłe i zdumiewające, doskonałą czystość, poświęcenie wzniosłe i zupełne zaparcie się siebie. W młodych kobietach budzi to życie wewnętrzne, a zamknięcie, na które skazują ją nasze zwyczaje, wytwarza w niej skrytość i każe osłaniać się pozornym chłodem; ale stłumione pierwiastki i porywy nie przestają w niej istnieć i objawiają się w postaci marzeń, snów niebezpiecznych, szalonych pomysłów, chorobliwych pragnień i dziwacznych uczuć.

Przeciwnie, Amerykanka wzrasta w przekonaniu, że jest stworzona, aby być szczęśliwą, że szczęście ziemskie jest jej prawem naturalnem, zarówno jak wszechstronny rozwój jej umysłu i czynny udział we wszelkich sprawach świata tego. O życie zagrobowe nie troszczy się wcale, nie ma pretensyi do szczęścia wiecznego. Powierza się z ufnością Opatrzności, którą uznaje nad sobą, i czuje się bezpieczną i spokojną pod jej pieczą. Umysł jej, nie zamknięty w ciasnem kole, ani sztucznie w jednym kierunku zwrócony, przyjmuje śmiało wszystko i szuka prawdy bez obawy; ciało jej rozwija się zdrowo i swobodnie pod wpływem ruchu, powietrza i wody. Nie ubiera się w skromność narzuconą. Cieszy się, gdy jest piękną, szuka sposobów zmniejszenia niedoskonałości fizycznych. Jej niewinność nie wynika z nieuświadomienia, lecz z uczciwości, — ma przez to mniej powabu, lecz większą wartość. To, co dla nas jest złem i grzechem, dla niej będzie niższością i pospolitością. W tem rozróżnieniu mieści się cała różnica, jaka istnieje między psychologią Starego i Nowego świata, psychologią przeszłości i przyszłości.

Wychowanki klasztoru Wniebowzięcia należały po większej części do arystokracyi prowincyonalnej i wyższego mieszczaństwa. W ich towarzystwie Helena czuła się ogromnie obcą. Stanowiły one dla niej bezustannie coraz nowy przedmiot podziwu: oburzała ją swoboda, z jaką traktowały prawdę, raziła chciwość, z jaką przeniknąć pragnęły ukryte a przeczuwane tajemnice życia. Miłość, która w jej oczach była jednym z objawów piękności i siły natury, którą poznać pragnęła, ale oczekiwała bez wzruszenia, ta sama miłość dla nich, dla Francuzek, była jakimś tajemniczym owocem zakazanym, czemś w rodzaju grzechu, dokoła którego jednakże krążyły bezustannie wszystkie ich myśli i rozmowy. Nawet w książkach do nabożeństwa odczytywały stokrotnie zwroty o „Oblubieńcu". Dewotki modliły się z zapałem mistycznym i naznaczały sobie umartwienia, aby podobać się Bogu. Amerykance wydawało się to szczytem naiwności i dziecińswa. Dziwiła ją, zdumiewała ich potrzeba przywiązania, poświęceń, walk, ofiar i sprawiała, że wydawały jej się wszystkie istotami nadzwyczajnemi i romantycznemi, wobec których jednakże czuła się chwilami prawdziwem dzieckiem.

Nawzajem i w ich oczach Helena została niezrozumianą i z tego powodu podlegała bardzo bezwzględnej krytyce. Jej szczerość poczytywano za rubaszność, a niepodległość charakteru była w ich oczach tylko oznaką złego wychowania. Jej elegancya, kosztowna bielizna, jedwabie i batysty, budziły jednocześnie zawiść i zarzut grzesznej kokieteryi. Podziwiano jej piękność i nie szczędzono pochlebstwa, ale podczas całego pobytu w klasztorze nie znalazła w nim ani jednej przyjaciółki.

W tem francuskiem i katolickiem otoczeniu zaczerpnęła jednak Helena bezwiednie cały szereg wrażeń, które znacznie później odbiły się w jej życiu i wpłynęły na nie. Każdej niedzieli z rana bywała bardzo regularnie na nabożeństwie w kościele protestanckim z ciotką, a po połudnu z prawdziwie amerykańską tolerancyą brała udział w nieszporach i nawet śpiewała przy akompaniamencie organów. Obrządki katolickiego kościoła były dla niej rodzajem scenicznego widowiska, zdawała sobie jednak sprawę, że to widowisko podnosi ją duchowo: *was elevating*. Zapach kadzidła, tajemnicze słowa łacińskie przy Mszy świętej i chwila Podniesienia Najświętszego Sakramentu sprawiały na niej szczególnie głębokie wrażenie, jak świeży powiew muskały powierzchnię jej duszy, przenikając ją dreszczem dziwnego wzruszenia, ale nie wstrząsały do głębi. W każdym razie kaplica Wniebowzięcia miała dla niej urok niezwykły, pociągała ją uczuciem, podobnem do ciekawości. Często prosiła zakonnice o pozwolenie pomagania im przy ubieraniu ołtarza i okazywała w tem wielką gorliwość, choć zabierała się do pracy jak profanka, z całą żywością ruchów, z uśmiechem na ustach, odzywając się głośno, bez względu na obecność Najświętszego Sakramentu, która tak onieśmielała zakonice, przejmując je pełną szacunku powagą. W dniu procesyi z powodu Świętej Magdaleny przywiozła do klasztoru pełen powóz kwiatów, z których najpiękniejsze złożyła na ołtarzu Maryi. Był to hołd Amerykanki, złożony „kobiecie". Zapewniała otwarcie, ze szczerością prawdziwie heretycką, że katolicyzm podoba się jej dlatego, ponieważ posiada „boginię" i on tylko ze wszystkich religii chrześcijańskich oddaje cześć kobiecie.

Helena, wyjeżdżając, dała sobie słowo nie marnować czasu w Paryżu i spełniła to w zupełności. Oprócz języka, historyi i literatury, brała po za klasą lekcye deklamacyi i śpiewu od znakomitego profesora, Włocha. Głos miała bardzo piękny i czysty, jednakże brakło mu jeszcze tchnienia obudzonej duszy. Czuła to sama i była w rozpaczy. Daremnie wywoływała kolejno w pamięci oblicza swoich wielbicieli: przed żadnem z nich nie topniała skorupa lodowa, konserwująca dziewicze jej serce, i w osiemnastu leciech zmuszoną była udawać wzruszenie, aby słowa miłości miały jakiś wyraz.

Panna Beauchamp opiekowała się tak zręcznie siostrzenicą, że Helena nie miała sposobności poznać ani jednego Francuza. Hrabiów i margrabiów widywała tylko zdaleka, nie bez pewnego żalu, gdyż słyszała już o nich tyle złego, że budzili w niej najszczerszą ciekawość.

Ten rok rzetelnej pracy, a zarazem wypoczynku, wiele dobrego dał Amerykance. Przywiozła z Europy więcej, niż myślała, coś nieokreślonego i nieuchwytnego, co jednakże zdobiło ją nowym urokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

Daniel Fota

obywatel m. Lwowa i właściciel realności

przeżywszy lat 53, po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 17 listopada b. r.

W smutku pozostała żona z dziećmi, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 19 listopada o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Błonie Janowskie l. 1011 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 17 listopada 1902.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13. Telefon Nr. 43.
poleca swój jedyny w Krakowie
Skład komisowy płócien
słynnych fabryk Langerowskich, oraz
w wielkim wyborze
bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, chustki wełniane, pledy, echarpes himalaya, couvre pieds, kapy na łóżka i stoły, kołdry wełniane, dywany i firanki.
Ceny niskie.

L. 5015/pr. Lwów dnia 22 października 1902.

KONKURS.

W obrębie ck. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia kilka posad **asystentów technicznej kontroli skarbowej.** Asystenci przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem zamianowani będą rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI klasie rangi.

Asystent technicznej kontroli skarbowej przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika państwowego XI klasy rangi (płace i dodatek aktywalny), w razie zaś, jeżeli przeznaczony zostanie do stałego nadzorowania przedsiębiorstwa kontroli skarbowej podlegającego, pobierać będzie nadto przez czas użycia w tej służbie roczny ryczałt, który najmniej 500 K. a najwięcej 800 K. wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:

1. obywatelstwo austryackie,
2. nieposzlakowany charakter,
3. nieprzekroczony 40 rok życia,
4. dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego,
5. dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politecznicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony" i
6. co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznym ruchu rafineryi olejów mineralnych, browarów, gorzelń lub cukrowni.

Ubiegający się o posadę wnieść mają podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydyum ck. krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie.

Komitet wystawy politechnicznej we Lwowie

zarządził, żeby w restauracyi wystawowej podawano wyłącznie **tylko lwowskie piwo**, chcąc w ten sposób poprzeć przemysł krajowy i przekonać publiczność, że piwo nasze może zastąpić drogie piwa zbytkowe, sprowadzane z zagranicy. Próba ta udała się tak dalece, że po zamknięciu wystawy uznał komitet za stosowne zaszczycić nas następującem pismem

Poświadczamy niniejszem z przyjemnością, że podawane w restauracyi na placu wystawy w czasie jej trwania piwo Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów co do jakości swej zadowalało uczęszczających tamże wystawców i szerszą publiczność najzupełniej, tak dalece, że ogólnie je uznano za nieustępujące w niczem najlepszym gatunkom importowanego do Lwowa piwa obcego.

Miło nam podać do ogólnej wiadomości powyższe uznanie i zachęcić P. T. Publiczność do przekonania się o dobroci naszego piwa.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Książki dla ludu. Wydawnictwo ludowe we Lwowie, ul. Mochnackiego 10 (od roku 1881 subwencyonowane przez Wysoki Sejm krajowy) wydaje każdego miesiąca polskie i ruskie książeczki dla ludu i młodzieży wiejskiej. Roczna wkładka za polskie lub ruskie książeczki 2 korony. Biblioteczki (polskie, ruskie lub mieszane) złożone z 25 książeczek oprawnych, wysyła się pocztą opłatnie za nadesłaniem 6 koron lub za zaliczką. Prosimy o poparcie.

Agronom
kawaler, z maturą średniej szkoły gospodarczej w Czerniowcach i kilkuletnią dobrą praktyką, poszukuje posady stałej przy gospodarce od 1 Grudnia 1902. Oferty uprasza pod adresem A. G. poste restante Kraków.

Po cenach
redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuj
Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego*
we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.
Kosztorysy gratis.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, **Halicka 16** poleca bieliznę wełnianą damską i męską w wielkim wyborze oraz kołdry na wełnianej wacie i materace włosienne

Świeży miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klgr. 6 kor. 80 h. franco. Odbiorcy bardzo zadowoleni. **Korzeniewicz, em. naucz., Iwanczany pl.**

Zarząd dóbr Milatyn Stary poleca jak najlepiej
zdolnego administratora
Zgłoszenia do Zarządu dóbr Milatyn Stary, poczta Milatyn Nowy.

Kawa **„Syriusz",** Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej

Miód lipcowy wyborny prasny w 5cio kilowych blaszankach wysyła franco za pobraniem **7 kor.** Zarząd pasieki **A. Kraińskiego w Jezierzanach** obok **Czortkowa.**

A foreige lady experienred Teacher of English and French wants lessons. Address: Madame J. Pańska 16 pensionnat.

Willę w Brzuchowicach przynoszącą 600 złr. dochodu, zamienię na ogród lub parcelę budowlaną we Lwowie ul. Mikołaja 15 u dozorcy.

Na sprzedaż majątki ziemskie w różnych okolicach kraju.
Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami.
Realności we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmuje
Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego l. 5. (w gmachu Towarzystwa Urzędników prywatnych).

Najprzedniejszą herbatę zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1.60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie.

Otwarto
w Pasażu Mikolascha
od ulicy Krętej
Najnowszy francuski
Chromo-Fotoskop
Swiat i życie w barwnych obrazach plastycznych
Widoki natury — podróże — Stolice świata — Wyprawy naukowe — Wypadki historyczne — Obrazy z postępu cywilizacyi — Sztuka i nauka — itd. itd.
Zmiana obrazów co tygodnia
od 16-go listopada
Stolica Świata
(Paryż).
Wstęp 10 ct.
Otwarte od 10tej rano do 10tej wieczór.

Ekonom poszukuje posady samoistnej. Łaskawe zgłoszenia pod „Rolnik" poste restante Kańczuga.

Zarządzca ekonomiczny, Czernichowiak, w średnim wieku, żonaty, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia: J. B. Towarzystwo urzędników prywatnych, Lwów, Ciche 1.

Medal srebrny, Lwów 1894. — Medal złoty, Paryż 1900. — Medal bronzowy, Lwów 1894.
Najlepsze Tutki bibułki Niemojowskiego we Lwowie wszędzie do nabycia.
Medal złoty Kraków 1900. — Medal złoty Warszawa 1900.

KASY ogniotrwałe
WAGI NA BYDŁO
wagi i pompy do spirytusu, piły cyrkularne, narzędzia kowalskie polecają
J. Neuberger i Ska Lwów. ul. Grodecka liczba 55.

Wydawnictwo „Ilustracyi Polskiej" | Najlepsze praktyczne kalendarze | Kalendarz Praktyczny DLA WSZYSTKICH à 1 kor, Kalendarz Maryacki à 80 h,
Kalendarz Praktyczny dla Pań à 1 kor. { z wysyłką na prowincyę 1 kor. 10 hal.
Do nabycia wszędzie. Prosimy wyraźnie żądać
Kalendarzy „Ilustracyi Polskiej".
Doborowa treść; praktyczne przepisy; 150 ilustracyj; duch narodowy. **(W Prusiech skonfiskowane!)**
Biuro dzienników: Pasaż Hausmana 9 wysyła powyższe Kalendarze także na prowincyę.

Dr. St. Olszewskiego
Biuro techniczne naftowe we Lwowie 8go Maja 10. Telefon 480.
Sklep: Sykstuska 21. Filia w Krakowie Bracka 11.
poleca:
Naftę żarową (cesarską i salonową) co do niezapalności, dobroci i siły światła we wszystkich lampach naftowych jak amerykańska. Rozsyłka do domów od 5 litrów.
Oświetlenie naftowe żarowe (auerowskie). Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę palników żarowych patent. Pittnera. Do każdej lampy, siła światła 80 świec norm. Kopcenie i czad na zewnątrz wykluczone. Cena kompl. palnika 12 koron.
Kuchenki i piecyki naftowe o płomieniu gazowym, bez czadu, nadzwyczaj ekonomiczne i hygieniczne. Litr wody kipiący w 6 minutach. Cena K. 9 i wyżej.
Lampki „Perplex" palące się bez czadu i kopciu białym płomieniem, nadzwyczajne po sypialń, szpitali, kuchni itp. Cena palnika K. 1·50, lampy od K. 5.

Spółka wydawnicza polska w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca następujące dzieła:

* **Piotrowskiego Rufina Ucieczka z Syberyi,** przez niego samego opowiedziana. Nowe krytyczne wydanie z historycznym wstępem, mapą jego ucieczki i 2 rycinami Kor. 2.—, w oprawie płóciennej Kor. 2·40.
* *Poniński Władysław,* Jenerał. **Wspomnienia z lat ubiegłych,** listy do moich synów. Ciekawa ta książka obejmuje koleje życia człowieka, który brał czynny i chlubny udział w kampanii węgierskiej, opisuje dzieje emigracyi polskiej w Turcyi, wojnę krymską, służbę wojskową we Włoszech, gdzie autor doszedł do bardzo wysokiej rangi; dalej pobyt na Wołyniu, już przy pługu ojczystym, uwagi autora co do sposobu prowadzenia gospodarstwa, a w końcu zapatrywania na stan i wychowanie dzisiejszej młodzieży obojga płci. Dzieło zdobi 7 pięknych portretów, między innemi jeden wedle akwareli J. Kossaka Kor. 4.
Rehman Antoni, Prof. Uniw. **Tatry** pod względem fizyczno-geograficznym, z 2 mapami Kor. 4·80.
Robinzon Kruzoe, jego życie i nader osobliwe, a zadziwiające przygody, przez niego samego opowiedziane, (napisał Daniel Defoe). Zupełnie nowy przekład z oryginalnego kompletnego wydania angielskiego, przyozdobiony 120 pięknemi i bardzo starannie odbitemi rycinami Waltera Paget'a, tom o 360 stronnicach, kartonowany, Kor. 4, opraw. w płótno Kor. 5, na welinie ze złoconemi brzegami Kor. 8.
Rodziewiczówna Marya. **Nieoswojone ptaki,** powieść Kor. 3·20.
— **Szary proch,** nowela, tanie wydanie, Kor. 80, w oprawie płóciennej Kor. 1·20.
Powieść ta nadaje się równie dobrze dla czytelń ludowych, jak wydane poprzednio: 1) *Pol.:* **Losy poczciwej rodziny,** 20 hal., oprawne 50 hal., 2) *Kraszewski:* **Ksiądz Kordecki,** obrońca Częstochowy, 2 tomy Kor. 1·20, oprawne Kor. 2.
Schroeter Adam, **Opis salin wielickich,** przekład F. Piestraka Kor. 1.50.
Nowy przekład poematu, napisanego w 16 wieku przez „poetę uwieńczonego", pt. „Salinarium Vieliciensium descriptio"
* *Smolikowski Paweł. Ks.* **Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego,** podł. źródeł rękopiśmiennych. Cztery obszerne tomy, z 20 portretami Kor. 24·—.
\+ — **Stosunek Mickiewicza do XX Zmartwychwstańców** Kor. —.60.
Sochaniewicz Teofil. kraj. naucz. weterynaryi, **Pomoc przy porodach u krów,** wraz z nauką o rozmnażaniu zwierząt gospodarskich dla hodowców i praktycznych gospodarzy wiejskich, z 83-ma rycinami, opr. Kor. 1·20.
Sprawozdania Komisyi Akademii Umiejętności do badania historyi sztuki w Polsce, tom VII. zeszyt 1 i 2 obejmuje bogato ilustrowane prace architektoniczne Wł. Łuszczkiewicza, Prof. Sokołowskiego Studya do historyi rzeźby w Polsce; rozprawy Dr. Chmiela, Bujaka, Kopery, Lepszego, Wł. Łozińskiego i H. Łopacińskiego. Tom obszerny in 4-to wspaniale wydane ze 150 rycinami i 5 tablicami Kor. 16.—.
Stadtmüller K. Przełoż. wydz. mechanicznego szkoły przemysłowej, i komisarz egzaminacyjny, **Szkoła maszynisty,** pytania i odpowiedzi dla przygotowujących się do egzaminów na dozorców kotłów i maszyn, jakoteż obsł. lokomotyw, wraz z wzorami podań Kor. 1·20.
* *Starowieyski Franc. Ks.* **Wieczory nad Adryatykiem,** pogadanki społeczno-religijne, wydanie drugie Kor. 3·60.
* *Swieykowski E.* **O pracach artystycznych Mich. Stachowicza,** Kor. 2.
— **Zabytki dawnego przemysłu polskiego** artystycznego na I. wystawie Tow. „Polska sztuka stosowana" w Krakowie Kor. 1·20.
— **Miniatury Muzeum Narodowego w Krakowie.** Katalog nader pracowicie i fachowo zestawiony (poprzedzony historyą miniatur wogóle), w którym opis podobizn naszych królów i wodzów, mężów stanu i nauki; 12 przepysznie wykonanych rycin zdobi tę książeczkę, która obok swej ciekawej i ważnej dla dziejów naszych treści, stanowić będzie epokę w historyi drukarstwa krakowskiego, z taką pieczołowitością, wytwornością i wdziękiem jest odbita. Cena Kor. 4.—.
* *Tarnowski Stanisław.* **Matejko.** życiorys i działalność mistrza. Dzieło w okazałym formacie, obejmuje 562 stron druku, 122 rycin i winiet. Kor. 30, oprawne w półskórek Kor. 36.
* — **Historya literatury polskiej,** 5 obszernych tomów, z których I. tom wiek XVI II. wiek XVII, III. wiek XVIII, a IV. i V. wiek XIX. obejmują.
Cena egzempl. brosz. (tomów 5) Kor. 22. W wytworną skórę szagrenową Kor. 50.
Tasso Torquato. **Godfred albo Jeruzalem wyzwolona,** przekładu Piotra Kochanowskiego, wydanie nowe, uskutecznione ze wstępem i objaśnieniami Dr. Lucyana Rydla Kor. 3.—.
Windakiewicz St. Dr. **Teatr ludowy w dawnej Polsce.** 8-o str 231 Kor. 5.—.
Treść w skróceniu: Powstanie towarzystw aktorskich. Misterya o Świętych i na Boże Ciało. Tragedye ludowe i karnawałowe. Intermedya. O błaznach i frantach. Sztuki rybałtów.
— **Akta Rzeczypospolitej Babińskiej** wydane wedle orygin. manuskryptu K. 3.60.
Wojciechowski Tadeusz Prof. Uniw. **Kościół katedralny w Krakowie.** Tom in folio, wykwintnie wydany, z 66 rycinami. Dochód na restauracyę katedry. Kor. 20. w trwałej i pięknej oprawie K. 26.
\+ **Wybór anegdot,** zawierających przeszło 3.600 najlepszych anegdot, dowcipów, pieśni i wierszy. Kor. 5.
Zabytki Polskie XVII wieku. Wystawa jubileuszowa Jana III. w Krakowie. Starannie wydane album formatu folio poprzeczne, obejmuje 41 tablic. odbitych w światłodrukach, wraz z objaśniającym tekstem. Tablice przedstawiają współczesną broń polską, pasy, naczynia metalowe i szklane, srebra i stolarszczyznę, kilkanaście portretów Jana III. i współczesnych wybitnych osobistości. W tece płóciennej Kor. 25.—.
* *Załęski Stanisław ks.* **Jezuici w Polsce.** Trzy tomy w 5 częściach, obejmują epokę od r. 1555—1773 Kor. 36 —.
Najobszerniejsze i najgruntowniejsze dzieło polskie, traktujące historyę Kościoła w Polsce.
* *Zdora Władysław.* **Fuimus,** powieść osnuta na tle stosunków polsko-rosyjskich najnowszej doby Kor. 3.
Zdziechowski Maryan, Prof. Uniw. **Odrodzenie Chorwacyi w wieku XIX.** K. 4.
Treść: Dzieje Illyryzmu — Stanko Vraz — I, Mazuranicz — P. Preradovic — Zakończenie.
* **Z listów sybirskiego misyonarza,** X. J. S. Dawidowicza, byłego rektora żmudzkiego z portretem Kor. 1.20.
Żmigrodzki Michał **Krótki zarys historyi sztuki.** 3 części (całość) Kor 12.—.

Dzieła opatrzone * są przez cenzurę rosyjską zabronione.
Duchowieństwu dostarczamy chętnie na spłatę w ratach miesięcznych.
Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni. Odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Wodę Kolońską.
Wodę Lwowską,
Wodę Krakowską,
Wodę Warszawską,
Wodę Ostrowską,
Wodę Marszałkowską
z przyjemnym i trwałym zapachem poleca
JAN IHNATOWICZ
Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.
Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Ostrzeżenie. Wobec tego, że niektóre handle we Lwowie sprzedają masło, pod nazwą „masła przeworskiego", a nawet jeden z kupców poleca obecnie w dziennikach „masło przeworskie", czujemy się zmuszeni podać do wiadomości, że masło z mleka produkowanego w dobrach Ordynacyi Przeworskiej, a wyrabiane w Parowej Mleczarni Księcia A. Lubomirskiego w Przeworsku, sprzedają **wyłącznie** tylko następujące sklepy własne, zaopatrzone firmą:
„MLECZARNIA PRZEWORSKA"
przy pl. Smolki 5 — przy ul. Hetmańskiej 8
przy pl. Akademickim 2 — przy ul. Łyczakowskiej 15
Rynek l. 29 pasaż Andriolego.
W Przeworsku 10 listopada 1902.
Dyrekcya Dóbr Ordynacyi Przeworskiej.

Ludwika Zgórkiewicz
Lwów, ul. Pańska l. 9
poleca swoją
Pracownię Sukień damskich
łaskawym względom WW. Pań.

W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3.000 ludzi.
Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na całym świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam ajentów! Natrętni ajenci chodzą po domach tylko z najtańszemi maszynami a sprzedają, po zanadto wygórowanej cenie, za co dostają 15 złr. od każdej sprzedanej maszyny
Józef Iwanicki
Lwów, Hotel Georgea.
Na składzie jest 200 maszyn do wyboru. Proszę zażądać cenników.

Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, **Lwów** plac Halicki 1, polecają po cenach najtańszych: okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.

NAJTANIEJ! CHIFFONY SHIRTINGI w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Zwraca się uwagę Szan. Zarządów dóbr, klasztorów, fabryk, gorzelń, browarów, oraz wszystkich zakładów przemysłowych, że pod firmą
PYROLINY
najodpowiedniejszego środka do świecenia, którego stosowanie do nafty o 50% mniej wychodzi, przyczem nie kopci i jest bezpieczniejszym, bo niezapalnym.
Wyłączny skład prawdziwej Pyroliny znajduje się tylko u
Alojzego Hübnera
Rynek l. 38.

W życiu nigdy więcej się nie nadarzy kupować o 400 procent taniej.
Fonografu który mówi, gra, śpiewa polskie piosnki, rozmowy, śpiewy, marsze itp. z zadziwiającą naturalnością, jest przy tem [illegible]
Dostarczam fonograf, który przedtem kosztował 30 złr., obecnie po niebywale niskiej cenie 6 złr. [illegible] wałek [illegible] po 75 ct.
Przesyłka tylko za zaliczką lub za nadesłaniem [illegible] do **Brawmana** centrali fonografów **w Krakowie** [illegible] poczt. 77.